Nr. 15. Kraków, Niedziela 19 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA
REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie:	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 stycznia.

Trzy tygodnie trwa już sesya sejmowa, lecz owoców jej trudno się dopatrzeć. Są one tak skromne, że do bardzo pesymistycznych uprawniają widoków. Połowa czasu, przeznaczonego na prace sejmowe, przeszła niemal bez śladu: żadne z ważniejszych i donioślejszych przedłożeń, żaden z zasadniczych wniosków nie wyszedł jeszcze z komisyi. Izba nie ma po prostu materyału do obrad; wczoraj załatwiono się *brevi manu* z porządkiem dziennym, dzisiaj niema posiedzenia, bo niema nad czem obradować.

A przecież tyle spraw, wyrokujących o ekonomicznej i cywilizacyjnej przyszłości kraju, wyczekuje załatwienia! Marszałek krajowy wysunął na pierwszy plan w swej mowie inauguracyjnej kwestyę r e f o r m y g m i n n e j, zapowiadając jej spełnienie w bieżącem sześcioleciu sejmowem. Niestety, właśnie ta kwestya zaraz w pierwszej swojej fazie weszła na fałszywe tory. Wniosek Dunajewskiego o gminach okręgowych składa zredagowanie projektu w ręce rządu, jak gdyby Sejm albo nie wiedział sam, czego chce, albo swoich żądań ustawodawczo określić nie był w stanie. Jaki charakter mają posiadać gminy okręgowe wedle pomysłu p. Dunajewskiego, względnie konserwatywnej większości; jak one mają być zorganizowane, — o tem nie dowiedzieliśmy się ani z brzmienia wniosku, ani z motywów p. Dunajewskiego. Ma nam to dopiero powiedzieć rząd. Polecenie takiego procederu przez p. Dunajewskiego zdumiewa w wysokim stopniu. Bo jeżeli wnioskodawca, mąż stanu o tak wybitnej i ruchliwej przeszłości politycznej, obeznany chyba aż nadto dokładnie z kunsztem redagowania ustaw, ma sam jasne pojęcie o tem, jaką proponowana przez niego gmina okręgowa być ma i na jakiej winna spocząć administracyjnej podstawie,— toż godziło się mu wystąpić z gotowym projektem ustawodawczym, a na wszelki sposób określiwszy dokładnie jego charakter, zażądać od Wydziału krajowego wypracowania tego projektu. Ale p. Dunajewski nietylko uchyla się sam od przyłożenia ręki do ustawodawczego załatwienia sprawy, lecz od pracy tej wyklucza Wydział krajowy.

Rząd centralny ma więc lepiej wiedzieć i większą mieć możność określenia nieuchwytnych pomysłów wnioskodawcy, od niego samego, od Sejmu i od Wydziału krajowego. D l a c z e g o? P. Dunajewski twierdzi, że administracya państwa ma obfitsze materyały do traktowania tej sprawy. Twierdzenie to jest wręcz ubliżającem powadze Wydziału krajowego, a równocześnie jest bezpodstawnem odsądzeniem ich od wyrokowania w sprawie, wyrosłej na gruncie naszym, krajowym. Rząd centralny może rozporządzać materyałem obfitszym, ale nie jest to materyał niedostępny dla Wydziału krajowego, a w żadnym razie nie jest on l e p s z y od tego, jaki my z naszej przeszłości dziejowej, rozwoju naszych stosunków społecznych i z postulatów chwili pełną ręką czerpać możemy.

Reformę gminną dla Galicyi przeprowadzić należy ze znajomością stosunków administracyjnych innych krajów i państw Europy; ale jeśli ona nie ma wypaczyć naszych poglądów, to powinna oprzeć się na znajomości naszego kraju i jego potrzeb, — a to chyba my sami najlepiej znać winniśmy i po naukę w tym względzie do Wiednia zwracać się nie potrzebujemy.

Co zrobi komisya gminna z wnioskiem p. Dunajewskiego, przesądzać nie chcemy, — ale mamy złe przeczucia, że wniosek ten zabagni całą sprawę i załatwienie jej, w najlepszym razie, utrudni bardzo.

Druga sprawa zasadniczego znaczenia, s p r a w a o ś w i a t y ludowej, a temsamem cywilizacyjnego rozwoju kraju, doznała zaraz na początku Sejmu bardzo nieprzychylnego przyjęcia. Odrzucenie projektu Wydziału krajowego o polepszeniu płac nauczycielskich, lub odroczenie jej w jakiejkolwiek formie, byłoby równoznacznem z targnięciem się na oświatę ludu, na przyszłość kraju. A niebezpieczeństwo to grozi rzeczywiście, jeżeli wniosek posła Cieleckiego zwycięży w komisyi i w Izbie.

W ten sposób dwie najważniejsze, zasadniczego znaczenia sprawy, skrzywiono zaraz na wstępie sesyi, podcinając temsamem ducha inicyatywy, zmrażając zapał do prac sejmowych.

Zostaje jeszcze jedna, niemniej od tamtych doniosła i ważna sprawa, pomimo, że Sejm wstydliwem pokrywa ją milczeniem, i że nie znalazła ona wzmianki w inauguracyjnej mowie marszałka. Rada państwa spotka się może już w lutym z rządowym projektem r e f o r m y w y b o r c z e j. Czy kraj nasz żadnych tutaj nie ma do objawienia życzeń, lub czy Sejm tych życzeń nie chce być wyrazem? Najwidoczniej ta sama maksyma, jaka przebija z wniosku Dunajewskiego, że rząd ma nam dostarczać gotowych projektów ustawodawczych, kieruje większością sejmową także w sprawie reformy wyborczej. Ale zapewnić możemy posłów konserwatywnych, że nie są oni tutaj wyrazem opinii kraju, która coraz silniej i głośniej piętnuje zarówno ordynacyę wyborczą do Sejmu, jak do Rady państwa, jako kastową, krzywdzącą lud i mieszczaństwo.

Byłoby rzeczą gorszącą i potępienia godną, gdyby na obecnej sesyi sejmowej nie wniesiono i nie załatwiono projektu reformy wyborczej w takiej formie i treści, aby ona była wyrazem odczuwanej w kraju potrzeby i posłużyła rządowi centralnemu za poważną wskazówkę, czego kraj chce i jakiej domaga się ordynacyi wyborczej. Sejmu zadaniem jest opinię kraju, zwłaszcza w sprawach politycznych i społecznych, wypowiadać jasno wobec rządu — ale nie wyczekiwać tylko na opinię tego rządu i nad nią rozpoczynać dyskusyę. Sejm jest ciałem ustawodawczem, a pozbawiając się ducha inicyatywy, obniża sam swoją godność, schodząc do roli ciała doradczego, niezdolnego działać samodzielnie.

Właśnie bieżąca sesya sejmowa nadawała się z wielu względów do rozwinięcia ducha inicyatywy w kwestyach ogólnego znaczenia politycznego, do załatwienia trudniejszych spraw społecznych i cywilizacyjnych kraju, bo sprawy finansowe uporządkowano w ubiegłem sześcioleciu i zaprowadzono pewien ład i porządek w administracyi skarbu krajowego. Niestety w sprawach tych ogólnego znaczenia a domagających się załatwienia w imię przyszłości naszej, Sejm obecny ze zdumiewającą zachowuje się abnegacyą. Komisye spychają lekkie i niesporne, że się tak wyrazimy, przedłożenia, zabagniając inne, na których najwięcej zależy.

Jeżeli w sprawie reformy gminnej, w sprawie rozwoju szkolnictwa ludowego, średniego i przemysłowego, wreszcie w sprawie reformy wyborczej, Sejm nic zawyrokuje z korzyścią istotną dla kraju,—to całą sesyę uważalibyśmy musieli za zmarnowaną, czas jej poświęcony za stracony niepowrotnie. K r a j c o f n i e s i ę z n o w u w s t e c z, z a m i a s t p o s t ę p o w a ć n a p r z ó d.

Odpowiedzialność za to spadnie na tę większość sejmową, która egzystencyę swą zawdzięcza złej ustawie wyborczej i niemoralnie przeprowadzonym wyborom.

Niechże posłowie konserwatywni zastanowią się, póki czas jeszcze, do czego doprowadzą małoduszną swą polityką, lekceważeniem i wypaczeniem zadania, do którego spełnienia sami się krajowi narzucili.

Reforma wyborcza.

Narodni Listy dowiadują się, że hr. Badeni już na pierwszem posiedzeniu wiosennej sesyi przedłoży Izbie poselskiej swój projekt reformy wyborczej. Prezydent gabinetu ma równocześnie projekt ten poprzeć szczegółowym wywodem.

Ten sam dziennik donosi, że według opracowanego przez rząd projektu prawo głosowania ma być rozszerzonem na wszystkich obywateli austryackich płci męskiej, którzy ukończyli 24 rok życia i nie byli karani za zbrodnię albo występek lub przekroczenie popełnione w chęci zysku. Oprócz nowych wyborców w kuryi piątej głosowaliby także wszyscy dotychczasowi wyborcy, głosujący także nadal w dotychczasowych kuryach. Liczba mandatów ma być pomnożoną o 72, tak że Rada państwa składać się będzie z 425 członków. Z nowych mandatów otrzymają Czechy 18, Dalmacya 2, G a l i c y a 15, Austrya Niższa 9, Austrya Wyższa 3, Salzburg 1. Styrya 4, Karyntya 1, Kraina 1, Bukowina 2, Morawy 7, Śląsk 2, Tyrol 3, Vorarlberg 1, Istrya 1, Goryeya i Gradyska 1 i Tryjest 1.

Wielkie miasta wybierają osobno, a małe miasteczka razem z gminami wiejskiemi. W gminach wiejskich głosowanie ma być pośrednie. Sejmy krajowe mogą jednak zaprowadzić wybory bezpośrednie. W kuryi piątej wyborca tylko raz może głosować. Kto więc posiada dobra w kilku okręgach, albo obok dóbr ziemskich posiada także realność miejską, nie może w kuryi piątej głosować w każdym okręgu, w których posiada majątek, ale tylko w jednym z tych okręgów.

Gdyby doniesienia te miały być prawdziwe, to rząd, obok utrzymania dotychczasowych kuryj, stworzyłby powszechne głosowanie w miniaturze. W kuryi piątej głosowaliby bowiem wszyscy obywatele bez wyjątku, a więc tak posiadacze wielkich dóbr, jak wyborcy miejscy i posiadacze drobnych realności obok inteligencyi, robotników miejskich i wiejskich itd. W kuryi tej nie istniałby żaden *census.* Nie wymagano by nawet *minimum* inteligencyi, t. j. czy to znajomości nauki czytania i pisania, czy też skończenia szkół ludowych. Projekt rządowy miałby zatem iść najdalej z wszystkich dotychczasowych projektów reformy wyborczej. Mimo to nie zadowoliłby zwolenników powszechnego głosowania, bo dotychczasowe kurye wybierałyby pięć szóstych posłów, a zaledwie jedna szósta wychodziłaby z powszechnych wyborów. Nadto dotychczasowym wyborcom przyznanoby dwa głosy, a z wyjątkiem wielkich miast głosowanie byłoby pośredniem.

Doniesień *Narodnich Listów* nie można jednak uważać za autentyczne. W głównych zarysach zgadzają się one z tem, co dotychczas o projekcie rządowym doszło do publicznej wiadomości. Poprzednie doniesienia nie miały jednak również cechy autentyczności. Wszystkie te wieści wymagają zatem potwierdzenia sfer kompetentnych. Szczegółowa krytyka byłaby zatem przedwczesną.

Reforma szkół średnich.

(Mowa posła J. Rottera na posiedzeniu Sejmu z dnia 15-go stycznia b. r.).

(Dokończenie).

Przechodząc do niedostatków, które obu wykształconym grupom naszego społeczeństwa wobec dwoistości szkół średnich są właściwe, zaznaczyć należy, że technicy, a więc przeważnie dawni wychowankowie szkół realnych, odczuwają pewne braki w kierunku wykształcenia humanistycznego. Nie potrzebują oni wprawdzie odwoływać się do języków klasycznych, dla celów czysto zawodowych, gdyż literatury języków nowożytnych tak w kierunku matematyki, jak i nauk przyrodniczych, jak np. fizyki, chemii itd., wobec niesłychanego tychże rozwoju, szczególnie w ostatnich czasach, niezmiernie nad literaturą klasyczną górują — nadto dzieła nowożytnego budownictwa, czy to w kierunku architektury, czy też inżynieryi, — nie wspominając już nawet o dziale maszyn — podobnym dziełom starożytnego świata z pewnością już co najmniej nie ustępują. Braki te jednak odczuć się dają nieraz technikowi, pracującemu w kierunku teoretycznie-naukowym, w kierunku historyi sztuki, dalej w debatach publicznych, naprowadzających niejednokrotnie ustępy łacińskie, a wreszcie już ze względu na panujące, na tradycyi oparte zapatrywanie, że bez języków klasycznych zapoznać się nie można z istotą i duchem cywilizacyi starożytnej, że bez nich umysł nabrać nie może pożądanej bystrości i gibkości.

Braki te działają co do ogólnego wykształcenia, jak i co do korzyści praktycznych.

Lecz przypatrzmy się w obu tych kierunkach jakości wykształcenia tych, co skończyli gimnazyum, a to najpierw ze względu na wykształcenie ogólne, które jako cel swój gimnazyum sobie zakreśla.

Otóż pomijam tu nawet doniosłość kształcącą języków nowożytnych, tj. francuskiego i angielskiego, których uczy szkoła realna, a których z pewnością także nikt lekceważyć nie będzie, a poprzestanę na scharakteryzowaniu doniosłości nauki rysunku.

Wykształcenie formalne, na podstawie głównie języków starożytnych, wnikanie za ich pomocą w istotę starożytnego świata, poznanie jego ustroju społecznego, jego obywatelskich dążności itd., wyrabianie charakterów na wzór znakomitych mężów Grecyi i Rzymu, poznanie przyczyn wzrostu i upadku społeczeństw ówczesnych i wysnucie z tego wskazówek dla nas samych, oto wielki cel nauki klasycznej.

O jednym atoli czynniku, rzucającym niemało światła na cywilizacyę starożytnego świata, zapomniało gimnazyum, tj. o sztuce klasycznej. Najskrupulatniejsza lektura starożytnych autorów nie da tu należytego wyobrażenia o tej dziedzinie duchowego życia Greków i Rzymian, do której zrozumienia prowadzi osobny język, a tym językiem rysunek. Bez stosownego w tym kierunku kształcenia się, szerokie wykształcone sfery naszego społeczeństwa nie umieją w dziedzinie sztuki należycie dojrzeć, nie umieją porównywać, nie umieją rozróżniać, — cały wspaniały ten dział cywilizacyi klasycznej prawie przed niemi zakryty. Lecz nietylko sztuki klasycznej, lecz i sztuki nowożytnej, gdyż do należytego, gruntownego wnikania w tę dziedzinę form, do samodzielnego w niej oryentowania się, potrzeba koniecznie rysunku. Obfitą stosowną lekturą, rozległemi podróżami i towarzyskiemi stosunkami w odpowiednich kołach, można wprawdzie przyswoić sobie pewien zasób pojęć i poglądów, lecz będą to poglądy i pojęcia często zapożyczone, którym w ogóle brak samodzielności. Zdaje mi się, że niedostatek ten ze względu na istotę zapoznania się ze światem klasycznym więcej może jeszcze dotknąć gimnazyalistów, aniżeli brak języków starożytnych realistę, któremu doskonałe tłómaczenie prawie zastąpi autorów oryginalnych, podczas gdy klucz, otwierający świat form, tj. rysunek, nie wiem, czy się czem da zastąpić.

Jeszcze dosadniej brak rysunku odczuwać się daje, ze względu na praktykę życia, a to we wszystkich kierunkach pracy społecznej, podjętej przez ludzi z wydziałów uniwersyteckich.

Księża np. jakżeż często w małych szczególniej miastach lub po wsiach, z braku wiadomości z zakresu sztuki, w chwalebnej chęci upiększenia świątyni, w najlepszej wierze chociażby tylko przemalowują cenne, aczkolwiek z biegiem czasu zatarte, zakurzone, nieświeżo wyglądające dekoracye, stanowiące nieraz znakomite jakoby dokumenty pewnych epok stylowych. Mógłbym tu przytoczyć liczne przykłady, nawet bardzo rażące i z własnego doświadczenia i z doświadczenia konserwatorów krakowskich, lecz pomijam je, bo niezawodnie niejeden z Szanownych Panów to samo stwierdził.

Że w ten sposób giną nieraz cenne pamiątki naszej własnej przeszłości cywilizacyjnej, jest jasne.

Jako sędzia przysięgły, brałem raz udział w rozprawie o podpalenie. W toku rozprawy zamierzał przewodniczący skonstatować kierunek wiatru, jaki w czasie pożaru — było to na wsi — panował i zapytywał o to żandarma, który przypadkiem przy ogniu był obecny. Świadek scharakteryzował ówczesny wiatr jako wschodnio-zachodni. Odpowiedź ta wywołała niejaką wesołość w audytoryum, lecz nie mniejszą wywołać mógł rysunek; przedstawiający sytuacyę pogorzeliska i jego otoczenia. Co do prawników, toż zajęcia zawodowe czy sędziego, czy adwokatów, czy notaryusza, często stykają go ze sprawami, w których podstawą rozstrzygnięcia, czy to w sprawach cywilnych czy karnych, stanowią dokumenta rysunkowe. Rozstrzyga on tedy nieraz nawet nie na mocy własnej świadomości, lecz zdania cudzego.

Czy i o ile biegłość w rysunku pożyteczną byłaby lekarzowi, nad tem zbyteczne się rozwodzić, jeśli się choćby tylko zważy, że badanie chorobotwórczych organizmów za pomocą mikroskopu tak ważne dziś w dziedzinie nauki lekarskiej zajmuje stanowisko, i że dobre odtworzenie rysunkowe dostrzeżonych pod mikroskopem kształtów, pierwszorzędnej jest dla nauki tej doniosłości. Że w tej jednak nauce rozchodzi się także o życie i zdrowie pokoleń, sami lekarze zaświadczą.

A co do czwartego wydziału uniwersyteckiego, t. j. filozoficznego. Nie mówię oczywiście o nauczycielach fizyki lub historyi naturalnej, bo tu rzecz rozumie się sama przez się. Lecz słów tylko kilka wspomnę o tych, którzy cechę nadają gimnazyum, t. j. o filologach. W sprawozdaniu Rady szkolnej okręgowej, przedłożonem

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

17

(Ciąg dalszy).

VII.

Powrócił nazajutrz rano; matka już była ubrana. Nie mówił o przeszłości, lecz chciał się dowiedzieć, jakim sposobem odszukała jego adres w Villascura.

Ona nie wymieniła nikogo, twierdząc, że zawsze miała dokładne wiadomości o swoim ukochanym synu i zawsze była z nim myślą i sercem. Wspomniała o hrabinie Tarkwinii i Villascura, wiedziała, że willa Cortis jest wielkim pustym pałacem i ubolewała nad biednym Danielem, żyjącym w samotności.

Syn zwrócił rozmowę do obecnego jej położenia, do jej potrzeb.

— Cóż znaczy niedostatek i ubóstwo — mówiła — w porównaniu z obawą samotności? — Cierpieć ona powinna; to było sprawiedliwe, nawet cierpienie jest dobrodziejstwem dla osoby, która, jak ona, popełniła błąd... jedyny błąd... błąd — ach! gdyby wiedział wszystko, gdyby mogła wszystko powiedzieć — prawie mimowolny.... Ale cierpieć samej, być odciętą od wszelkich uczuć, nawet litości — to było niemożliwe, przechodziło jej siły.

Wylewała strumienie łez — Cortis milczał:

— Tej nocy miałam sen — rzekła dama, walcząc z łkaniem.

Cortis ani drgnął.

— Nadto piękny! — szepnęła, przymykając na pół oczy i spuszczając rękę z oparcia fotelu. — Nadto piękny! — Pochyliła wolno głowę na lewe ramię i raz jeszcze westchnęła:— Nadto piękny!

— Jest rodzaj nędzy — rzekł Cortis, nie mający ochoty poznania jej snu, — który panią nie może dosięgnąć, — będę pamiętał o jej potrzebach.

Podziękowała mu, dodając po krótkiem milczeniu:

— Proszę Boga o udzielenie mi łaski, abym jak najkrócej była dla ciebie ciężarem. I Bóg natchnął mnie myślą przyjazdu do Lugano, gdzie klimat wkrótce mnie zabije!...

Napróżno tłómaczył jej Daniel, że może między Alpami a morzem wybrać sobie łagodniejszy klimat na swoje chore nerwy; nie przestawała zawsze smutna i zrezygnowana powtarzać swej tragicznej zwrotki.

W kilka chwil później rozmawiał Daniel z matką o interesach. Chciał się dowiedzieć, jaka jest ogólna suma długów, co nie było łatwem. Pani Cortis utrzymywała, że nie widziała w domu ani części tych rzeczy, które nieuczciwi kupcy zapisali na jej rachunek w książkach. Na szczęście przyszła Barbara uzbrojona w lepszą pamięć.

Po długiej dyskusyi między służącą a pania o każdym wziętym przedmiocie, i każdej cyfrze, Daniel poznał nareszcie prawdę.

Zostawszy sam na sam z matką oznajmił jej, że ma zamiar nazajutrz wyjechać. Za parę dni przyśle jej pieniądze i napisze, ile przeznacza na utrzymanie. Zapytała go, kiedy znowu ją odwiedzi? Odpowiedział, że to będzie zależeć od wielu rzeczy: od powodzenia jego wyboru i wielu innych spraw.

Jęcząc, zaczęła mówić, że ma słuszne powody nie kochania jej, lecz, że ona chętnie pozostałaby jego sługą, pomywaczką w kuchni, lecz pewnie nie jest godną spać pod jego dachem.

— Zdaje mi się, że wspólne mieszkanie nie byłoby dobrem ani dla pani, ani dla mnie.

Milczała chwilę, potem szepnęła, obcierając chustką zwilżone oczy:

— Ofiaruję tę boleść Najświętszej Pannie!

Cortis dusząc się w pokoju, chciał odetchnąć świeżem powietrzem, wybiegł do ogródka, płaczliwy głos jęczał, idąc za nim.

— Czy cię obraziłam?...

Udał, że nie słyszy, nie ruszył się. Przez otwartą bramę, między błyszczącemi morwami, patrzał na drogę, kąpiącą się w słońcu, na głębie jasnego jeziora — i zamglone góry Val Colla. Czuł się wzmocniony świeżością powietrza, życiem i uśmiechem niewinnej natury. Pociąg z Medyolanu przechodził, świszcząc u stóp San Salvatore, spojrzał na zegarek, pytając matki, o której godzinie przychodzi następny....

— Boże! — zawołała — o czem ty myślisz?... Chodź tutaj, Danielu, błagam cię. Prawda, że nie mogę z tobą mówić, jak matka — ale ty będąc aniołem, pozwolisz mi zapytać się, czy jest gdzie serdeczna i dobra dziewczyna....

— Nie ma — rzekł Cortis, nie odwracając się.

— A jabym była taka szczęśliwa! Co prawda, nie miałam nadziei.

— Dlaczego? — zapytał zdziwiony.

— Dla niczego — tak sobie. Bo niepodobna byś znalazł godną siebie kobietę!...

Zeskoczył z małego ganeczku i zniknął między jarzyną i kukurudzą. Pani Cortis została sama, ścisnęła w zamkniętych pięściach dwa końce chustki od nosa i szarpnęła z taką złością, że płótno rozdarło się na dwoje.

— Z pewnością nie zostanę dłużej w tym przeklętym kraju — mruknęła przez zęby.

Nie cierpiała Lugano, bo mimo pięćdziesięciu dwóch lat, zakochała się w młodym doktorze, który znudzony jej miłością, nie pokazywał się u niej. Wstała, otworzyła szafkę w murze, wsunęła rękę, wyjęła z niej i połknęła coś na prędce i zwróciwszy oczy na drzwi wchodowe, szeptała:

— Teraz mu wszystko powiem!

Wyszła na spotkanie syna.

— Danielu — rzekła — bądź cierpliwy. Mam cię prosić o jednę, tylko o jednę łaskę.

Weszli do altanki po lewej stronie domu. Daniel patrzał na przemykający pociąg po krzywej powierzchni wzgórza.

— Ta Villascura Danielu! Ta Villascura!

Zakryła sobie twarz rękami....

— Co Villascura? — zapytał roztargniony.

— Na miłość boską opuść ją! — zawołała.— Mieszkaj w Rzymie, w Udine, gdzie chcesz, lecz nie tam.

— Dlaczego?

Spuściła oczy, szepcąc półgłosem:

— Nie mogę ci powiedzieć.

— Zatem... — dodał Daniel uważając rozmowę za skończoną.

— Nie chcesz mi zrobić tej przyjemności?

Spojrzał znowu na zegarek, chciał iść do hotelu dowiedzieć się, czy przyszły do niego listy, lub telegramy.

— To przynajmniej — mówiła z widoczną egzaltacyą, — nie bywaj u Carrów!...

Cortis zmarszczył brwi, zarumienił się.

— Dlaczego? — zapytał drżącym z gniewu głosem. — Będę tam bywał.

— Nie, nie, Danielu, — błagam cię, proszę— nie bywaj, choć tylko wtedy, gdy są Santa Giulo'wie.

W tej chwili jej twarz i głos przybrały wyraz szczerości.

— Dobrze — rzekł Daniel z goryczą. — Powiedz pani swej policyi, ktokolwiekbądź nią jest, że jest kłamcą i głupcem — i że ta pani i ja stoimy tak wysoko ponad nią, iż nie powalamy się tam błotem.

Złośliwe plotki krążyły po Villascura; Cortis o nich wiedział.

— To pani... — powtórzyła matka z błyskawicą w oczach — nic nie wiem o żadnej pani.

Cortis zwrócony w przeciwną stronę skierował badawczy wzrok na matkę, czekał na tłómaczenie — milczała.

— A zatem? — zawołał Cortis.

— Nie — odparła wzdychając.

— Co ci napisano? — nalegał.

Matka wsparła rękę na jego ramieniu, drugą uderzyła się w czoło.

— Tam jest napisane — powiedziała, — nikt mi nic nie donosił, lecz to tam jest wypisane.

— Proszę mówić jasno — przerwał zniecierpliwiony, — ja tam czytać nie umiem.

— Gdybym powiedziała jasno — szepnęła pani Cortis półgłosem, przysuwając twarz do twarzy syna, wlepiając w niego swe wielkie czarne oczy i poruszając palcami w powietrzu,— miałbyś wieczny wyrzut sumienia, że ściskałeś rękę tego... (palce wznosiły się coraz wyżej w górę) tego nędznika!...

— Cóż on zrobił takiego?...

Załamała ręce, długie westchnienie wydobyło się z jej piersi przez zaciśnięte wargi, raptem zwróciła się na pięcie, biegła ze spuszczoną głową, doszła do ganku, ujęła w ręce wlokącą się suknię i jednym susem zniknęła w drzwiach domu.

(C. d. n.)

Sejmowi, znajduje się ustęp, który się odnosi do zbioru środków dla filologii klasycznej i historyi sztuki. Ustęp ten ma brzmienie następujące:

„Zbioru takiego nie posiadały dotąd zakłady w naszym kraju, co też było powodem, iż nauce filologii klasycznej brakło ożywienia, iż nie uwzględniono strony estetycznej, a uczniowie nie mogli wyrobić sobie poglądu na świat starożytny i rozwój sztuki. Rada szkolna krajowa roześle gimnazyom wkrótce szczegółowy katalog tego działu. obecnie zaś poleca dyrektorom i gronom nauczycielskim, aby zwróciły na potrzebę założenia i dobrego zaopatrzenia tego zbioru baczną uwagę.

Zbiór ten i posługiwanie się nim jest zatem w nauce filologii klasycznej w gimnazyum niezawodnie bardzo pożądaną nowością. usuwa brak estetycznego wykształcenia młodzieży. Nowością, datująca się od kilku lat, są również podróże naukowe profesorów filologii klasycznej do Grecyi i Włoch. Dla podróży tych istnieje osobna instrukcya, według której cel podróży jest następujący: „Dać nauczycielowi klasycznej filologii lub historyi sposobność do rozszerzenia zawodowego wykształcenia przez studyowanie tych najważniejszych starożytnych krajów cywilizowanych. Przez to studyum mają nabyć w wyższym stopniu uzdolnienia do tego, aby uczniom umożliwić zrozumienie duchowego i cywilizacyjnego życia klasycznych ludów starożytnych“.

Pierwszy punkt instrukcyi rozpoczyna się jak następuje: „Dla osiągnięcia tego głównego celu będą się starać stypendyści nabrać żywego poglądu na główne miejsca starych dziejów i poznać dokładnie ich pomniki. Winni oni nietylko sumiennie studyować zabytki starożytności, lecz także wielkie dzieła sztuki nowożytnej“. Punkt zaś 8 w początku swoim brzmi: „Bez ciągłych dokładnych zapisków, uzupełnianych szkicami i nabywanemi przy sposobności fotografiami, przychodziłoby z trudnością zapamiętać sobie to, co się widziało i wrażenia, jakich się doznało“.

Z uwagi na to, że dzisiejsi mieszkańcy tak Grecyi, jak Włoch mocno chyba się różnią od dawnych Greków i Rzymian, dalej, że ustrój społeczny, mowa i obyczaje nie mniej się zmieniły, pozostają, mojem zdaniem, przeważnie tylko zabytki sztuki klasycznej do studyowania. Lecz nietylko zabytki sztuki klasycznej, ale, według instrukcyi, i wielkie dzieła sztuki nowożytnej. To wszystko studyować gruntownie i poznać dokładnie, bo tak słusznie poleca instrukcya, podczas studyów tych szkicować, bo i tego słusznie żąda instrukcya — wszystko na to, żeby uczniowie z poglądu rzetelną odnieśli korzyść, tego wszystkiego dokaże ten tylko, kto w pewnym przynajmniej rozmiarze umie rysować, przynajmniej dlatego, ażeby pochwycić zdołał charakterystyczne tak podobieństwo, jak i różnice pomiędzy motywami, czy to architektonicznemi, czy dekoracyjnemi pomników sztuki klasycznej i nowożytnej.

Szeroko o tem mówićby można; ograniczam się jednak do tego, sądząc, iż wykazałem, że i profesor filologii klasycznej bez znajomości rysunku zadaniu swojemu całkowicie nie odpowie.

Z rozbioru powyższego okazało się zatem, że bez rysunku wychowankowie gimnazyum szwankują i w kierunku wykształcenia ogólnego, jak i praktycznych korzyści, tak samo, jak realiści bez wykształcenia klasycznego. Dwoistość przeto szkół średnich powinna zniknąć, a w ich miejsce powstać szkoła średnia jednolita, któraby przygotowywała do wszystkich zawodów, potrzebujących wyższego, akademickiego wykształcenia, i tym sposobem usuwając lub przynajmniej znacznie zmniejszając wykazane braki, usunęła sięgającą dziś poza szkołę średnią dwoistość naszej inteligencyi.

Wobec tego wszystkiego uzasadnionym już byłby wniosek, zdążający do usunięcia obecnego rozdziału i wprowadzenia szkoły jednolitej. Nie byłoby jednak, zdaniem mojem, właściwem na tem poprzestać, gdyż po wykazaniu wad, wypada także chociażby osobiste co do sposobu załatwienia wypowiedzieć zdanie. Przyjdzie mi to tem łatwiej. że z całem przekonaniem oprzeć się mogę na źródle, którego powagę w jednym przynajmniej kierunku każdy uzna, t. j. na wiekopomnej naszej komisyi edukacyjnej.

Otóż wydając w roku 1775 obwieszczenie względem napisania podręczników dla szkół średnich (zwanych wówczas wojewódzkiemi), określiła komisya edukacyjna cel wytknięty tym szkołom w ten sposób, iż wezwała mających pisać książki, aby „zawsze mieli przed oczyma ten jedyny nauk i książek cel: pożyteczność w życiu i społeczeństwie ludzkiem“. Młodzież zaś w tych szkołach wykształcona, miała (według słów komisyi), „odebrawszy w nich nauki, znajdować się przygotowaną do wszelkich stanów i do dalszych nauk tymże stanom właściwych“. Stosownie do tego celu wprowadzono do planu nauk według dołączonych objaśnień „tylko rzetelnie użyteczne umiejętności“.

Podwaliną instrukcyi miała być nauka chrześcijańska i moralna, „zasadzona na prawie przyrodzonem“, a to przez wszystkie 7 lat nauki szkolnej. Plan nauk zaś obejmował obok nauk matematycznych i przyrodniczych, dalej historyi i geografii, także przepisy zachowania zdrowia, wiadomości o kunsztach i rzemiosłach, oczywiście w pierwszym rzędzie naukę języka ojczystego i łacińskiego.

Inne wyższe, a szczególnym stanom właściwe umiejętności, pozostawiono szkołom głównym, czyli Uniwersytetom.

Użyteczność przeto nauki w szkole średniej wysunięto na plan pierwszy, a uderza to jeszcze bardziej z objaśnień, dawanych do każdego przedmiotu dla tych, co mieli pisać książki.

Nadzwyczaj ciekawe, a dla naszych stosunków cenne są uwagi, odnoszące się do nauki języków polskiego i łacińskiego, a zaznaczające wyraźnie, że w sposobie uczenia ich jedna istotna zachodzić musi różnica, t. j. „różnica celu, który się w nabywaniu obu języków zamierza“. Umiejętność języka polskiego — powiada Piramowicz — jest sama przez się dla Polaka celem nauki jego. Ma nim w życiu domowem i publicznem mówić i pisać. Czytanie więc dobrych pisarzów polskich, uwagi nad ojczystą mową, wczesne ćwiczenie w niej pióra — do tego końca dążą. Umiejętność języka łacińskiego jest środkiem i drogą tylko do zebrania wiadomości starożytnych dziejów, do zebrania z dawnych pisarzów wzorów pięknej i gładkiej mowy, do nabycia znajomości, nauki praw i czynów, które, acz w późniejszych czasach, językiem jednak dawnych Rzymian są pisane“.

O języku natomiast greckim pisze Piramowicz: „Jeżeli język grecki w tem rozrządzeniu umieszczony nie jest, nie stało się to przez nieznajomość, jak on podobnemu z łaciną użyciu służyć może, jak piękne są nim pisane dzieła, i że uczonym w całej tego wyrazu obszerności, bez niego być nie można. Ale teraźniejszy stan rzeczy jeszcze powszechniejszą łaciny potrzebę, niż greckiego języka czyni; do zamierzonego zaś od prześwietnej komisyi instrukcyi publicznej celu niekoniecznym jest on środkiem. Do tego nie tak łatwo nauczycieli greczyzny dostać. Ani się jej wszyscy uczniowie uczyć mogą, ani powinni. Chcącym zaś nabywać języka tego, miejsce dawania jego w głównych szkołach wyznaczono“.

A więc komisya edukacyjna zamierzyła stworzyć jednolitą 7-letnią szkołę średnią, o jednostopniowej nauce z nauką hygieny, prawa i estetyki, bez języka greckiego.

Jeżeli wobec tego, zwolennicy jednolitej szkoły średniej dzisby żądali uwzględnienia w planie nauki pożytecznych dla życia, a zarazem kształcących przedmiotów, kosztem usunąć się mającego języka greckiego. to przynajmniej, wobec stanowiska komisyi edukacyjnej, obawiać się nie powinni zarzutu posługiwania się pomysłami obcemi, naśladowania tego. co cudze, a więc nie nadające się do gruntu naszego.

I istotnie jedynie w ten sposób upatruję możność skonstruowania jednolitej szkoły średniej, którąby z pewnością podniosła użyteczność szkół, nie obniżając wcale poziomu ogólnego wykształcenia. Opierając wykształcenie i wychowanie młodzieży na mowie ojczystej, tak samo, jak to czynili Grecy, a czytając w dobrych tłómaczeniach arcydzieła ich literatury, lecz czytając je całe, zamiast je, jak dziś, ze słownikiem w ręku wymęczać w częściach tylko, niezawodnie lepiej niż dziś się pozna ducha narodu greckiego, zwłaszcza przy pomocy rysunku, połączonego ze stosowną nauką stylów i historyi sztuki.

Nie wiem, czy wielką popełniłby herezyę ten, ktoby twierdził, że przyczyny tak wysoko rozwiniętej cywilizacyi greckiej, która nam przyświeca wzorem, przynajmniej w części upatrywać można w tem, że Grecy tylko w języku ojczystym się kształcili.

Wielkie pytanie, czy do tego samego stopnia rozwoju byliby doszli, gdyby obok mowy ojczystej jednocześnie się jeszcze byli musieli uczyć języka n. p. egipskiego, fenickiego i perskiego.

Nie wchodząc jednak już w szczegóły dalsze, ani nie przytaczając na razie dążeń, gdzieindziej w tymże kierunku czynionych, gdyż rzecz sama, bez przykładów obcych, za sobą przemawia — zdążam do końca.

Że zatem stan dzisiejszy nie może zadowolić, odczuwa się w społeczeństwie silnie. Że Sejm na podstawie ustawy zasadniczej z dnia 21-go grudnia 1867 r. o reprezentacyi państwa, a mianowicie §. 11 lit. i) i §. 12, według których do zakresu działania Rady państwa należy tylko uchwalanie zasad nauczania w gimnazyach, zaś do Sejmów krajowych całe ustawodawstwo o szkołach realnych, a do gimnazyów cały ten zakres ustawodawczy, co do szkół ludowych — ma w istocie prawo zabierania w tej sprawie głosu, również jest pewnem.

W tym też kierunku w latach 1882 (sprawozdawca poseł Czerkawski) i 1888 (sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki) uchwalił Sejm wnioski tychże sprawozdawców, domagające się praw, jakie krajowi te paragrafy przyznaają. W motywach jednak wniosku posła Dzieduszyckiego (rok 1888) znajduje się jeden przedewszystkiem charakterystyczny ustęp o „odrębności historycznej i narodowej kraju naszego i właściwości charakteru narodowego, które się domagają odmiennego z wielu względów naukowego i wychowawczego kierownictwa szkół średnich“. Nic słuszniejszego nad to żądanie, do któregobym to jeszcze tylko dodał, że osiągnąć w całej pełni uwzględnienie narodowej cechy naszego wykształcenia możnaby wtedy tylko, gdyby nietylko urządzenie nauki szkół średnich, lecz i szkół wyższych, t. j. Uniwersytetów, tak jak dotąd Szkoły politechnicznej, należało do kompetencyi Sejmu.

Sprawozdanie komisyi szkolnej i jej referenta, posła Wojciecha Dzieduszyckiego, kończy się w roku (1888) stosownem wezwaniem rządu, jak to już zaznaczyłem u wstępu. Ponieważ jednak, aż do tej pory, przedstawienia takiego nie ma, radbym na podstawie podobnej, jak w roku 1888, wezwanie do podjęcia dotyczącej czynności sformułować inaczej, a mianowicie tak, ażeby choć częściowo zapewnić sprawie skutek rzeczywisty, t. j. wystosować je i do wysokiego rządu i do Wydziału krajowego, co też przedstawiony wniosek czyni w ostatnich dwóch swoich ustępach.

Upraszam Wysoką Izbę o łaskawe odesłanie wniosku do komisyi szkolnej. *(Liczne brawa, oklaski i gratulacye dla mowcy).*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 16 stycznia.

(φ.) Wczoraj rozpoczęła się tegoroczna sesya Sejmu pruskiego. Możemy być przygotowani w każdym razie na gorące rozprawy mianowicie przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty, ponieważ od czasu zeszłej sesyi nagromadziło się wiele materyału palnego. Rząd będzie bronił swego prześladowczego systemu, szowiniści i H a k a t y ś c i, których pełno w Sejmie pruskim, pobudzać go będą do większego jeszcze wytężenia struny prześladowczej, nasi zaś posłowie zwalczać będą napaści niezawodną bronią prawdy i domagać się będą wymiaru tak bardzo u nas gwałconej sprawiedliwości. A wywody swoje będą mogli ilustrować setkami najjaskrawszych przykładów, któremi pisma nasze codziennie są przepełnione. Naprawy ciężkiego położenia naszego nie możemy się spodziewać ani od obecnego rządu, ani od obecnego Sejmu, który jest zbiorowiskiem wszelakiego rodzaju reakcyjnych żywiołów. Dość powiedzieć, że wrogiemu nam stronnictwu konserwatywnemu brak w pruskiej Izbie deputowanych zaledwie kilku głosów do absolutnej większości w Izbie, a do tej pięknej paczki przyłączają się jeszcze wolnokonserwatyści i posłowie narodowoliberalni, którzy wszyscy należą do naszych „najserdeczniejszych“.

W ministerstwie pruskiem po ustąpieniu hr. Caprivi'ego także znowu wieje dawny duch bismarkowski. W dziedzinie szkolnej żadnych się nie możemy spodziewać ustępstw, bo minister jest najgorętszym wielbicielem i wykonawcą obecnego przewrotnego systemu szkolnego, praktykowanego w dzielnicach naszych, a podwładne mu organa szkolne w ziemiach polskich coraz więcej, gdzie tylko mogą, na własną rękę ograniczają nawet tę odrobinę nauki języka polskiego, jaką dzieciom naszym pozostawiono, wiedząc, że ich z góry żadna za to nie spotka kara. Najważniejsza dla nas teka ministra spraw wewnętrznych przeszła z rąk „energicznego“ p. Koellera w w ręce pana v o n d e r R e c k e v o n d e r H o r s t, który wprawdzie jest dotąd „niezapisaną kartą“. nie ma wcale przeszłości politycznej, po którym jednak nie wiele się możemy spodziewać, choćby już dlatego, że jest wychowańcem słynnego eks-ministra Puttkamera, wykonawcy smutnej pamięci polityki banicyjnej.

Przebąkują głośno, że reakcyjny rząd pruski, gdy próba ścieśnienia swobód politycznych za pomocą znanego projektu przewrotowego w parlamencie tak wielkie zrobiła *fiasco*. pragnie podobną próbę zrobić w sejmie pruskim, w którym wobec większości, jaką w nim mają żywioły reakcyjne, daleko łatwiej mu się ona uda. W każdym razie gotuje się coś przeciw polskim stowarzyszeniom, jak tego dowodzi omówione już w zeszłym liście rozporządzenie prezesa policyi poznańskiej, które nie mogło być wydanem bez wiedzy ministra spraw wewnętrznych. Więc już pierwsze miesiące rządów pana von der Recke nie zapowiadają się wcale obiecująco dla nas. Zresztą najbliższy czas to pokaże.

Ale i przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości nie obędzie się bez gorących rozpraw. Nagromadziło się bowiem i w tej dziedzinie u nas wiele materyału, który nasi posłowie będą musieli zużytkować. Zapadło w ostatnich czasach w naszych dzielnicach tyle wątpliwych i niebezpiecznych wyroków, że w szerokich warstwach zaufanie do sprawiedliwości sądów pruskich zupełnie jest podkopane.

Mianowicie głośna s p r a w a s z t u m s k a, której jedna ofiara, nieposzlakowany dotąd sędziwy obywatel, Piotr Ż u c h o w s k i, umarł właśnie onegdaj w „cuchthauzie“ jako „krzywoprzysięzca“, wymaga jak najgruntowniejszego wyświecenia. Wymaga wyświecenia i naprawy ze strony ministra sprawa postępowania sądów wobec redaktorów pism polskich, mianowicie ludowych. Za drobne często przewinienia, które właściwie ze stanowiska polskiego są tylko obroną słusznych interesów, skazują sądy pruskie redaktorów polskich na tak wysokie kary, jakie w niemieckich prowincyach wcale nie są praktykowane, jakby z wyższego rozkazu chodziło sądom o zrujnowanie pism polskich, ich wydawców i redaktorów. Systematycznie odmawiają obecnie sądy redaktorom polskim prawa, wypływającego z §. 193 ustawy prasowej (obrona słusznych interesów), jakby prasa nie istniała na to, aby słusznych publicznych interesów broniła. Będzie się musiał także sejm pruski przy obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zajmować następującym nadzwyczaj charakterystycznym wypadkiem z dni ostatnich.

Polak p. B e h r e n d z Kokocka w Prusach Zachodnich napisał do Niemca p. Smolińskiego, kupca w Chełmnie, kartę korespondencyjną następującej treści: „Należysz pan do spółki *HTK*. Od takiego burzyciela pokoju nie mogę kupować“. Na to zaskarżył Niemiec (!) p. Smoliński Polaka (!) p. Behrenda do sądu o obrazę. Sąd ławniczy w Chełmnie skazał Behrenda na 30 marek grzywny. Skazany wniósł apelacyę do sądu toruńskiego. Na rozprawie adwokat Smolińskiego odrzucił jednego z trzech sędziów trybunału apelacyjnego, ponieważ ów sędzia jest P o l a k i e m i jako taki nie może być w tej sprawie bezstronnym. Trybunał przychylił się do tego żądania, dopuszczając się w ten sposób sam obrazy stanu sędziowskiego. Naznaczono więc dla sprawy tej nowy termin. Ale świadomy swych praw obywatelskich p. Behreud postanowił zrobić to samo i polecił swemu adwokatowi p. Polcynowi z Torunia, aby odrzucił wszystkich trzech sędziów, jeżeli należą do towarzystwa *HTK*. Termin odbył się wczoraj przed sądem toruńskim i p. Polcyn istotnie wszystkich trzech n i e m i e c k i c h sędziów z polecenia swego mandata o d r z u c i ł, a ci nie mogąc sami o sobie decydować, zniewoleni byli sprawę odroczyć. Sprawa niewątpliwie wiele jeszcze narobi wrzawy i w prasie i także w Sejmie, bo ona jest w sądownictwie pruskiem w swoim rodzaju unikatem.

Sprawy sejmowe.

(Prace w komisyach. — Rządowy projekt o konkurencyi kościelnej).

W ostatnich dwóch dniach dopiero ożywić się miały, jak nam ze Lwowa donoszą, prace w komisyach, a dzienniki lwowskie wyrażają niepłonną nadzieję, że w przyszłym tygodniu „nie powinno już braknąć materyału do obrad w pełnej Izbie“.

Komisya emigracyjna przeprowadziła i ukończyła ogólną rozprawę nad kwestyą emigracyi ludu włościańskiego. Dla wygotowania sprawozdania w tym przedmiocie wybrano subkomitet, w którego skład weszli pp.: Pilat, Stanisław Dzieduszycki, Wachnianin, Merunowicz i Kramarczyk.

W k o m i s y i s z k o l n e j referował rektor B a l z e r o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej w przedmiocie szkół średnich. Po przeprowadzeniu nader poważnej dyskusyi, uchwalono dotąd rezolucye do rządu z wezwaniem, o założenie nowego gimnazyum we L w o w i e, oraz szkół realnych w T a r n o w i e, J a r o s ł a w i u i S t r y j u.

W k o m i s y i b u d ż e t o w e j załatwiono już kilka rubryk budżetu. oraz kilka drobniejszych sprawozdań.

Nadto po kilka sprawozdań załatwiły komisye: administracyjna, bankowa, drogowa, sanitarna, górnicza i gospodarstwa krajowego.

Wedle projektu rządowego o k o n k u r e n c y i k o ś c i e l n e j. kościoły filialne, przy których jest eksponowany samoistny duszpasterz, wolne są od konkurowania z własnym dochodem lub majątkiem zakładowym na rzecz kościoła macierzystego i parafii macierzystej.

Do wydatków na pokrycie kosztów stawiania, utrzymania i najmowania budynków kościelnych i plebańskich, przyczyniać się mają także katolicy tego samego obrządku niezamieszkali w okręgu parafialnym, oraz osoby prawne (skarb państwa, fundusz publiczny, gminy) spółki i stowarzyszenia. Jeżeli w okręgu parafialnym — wyjąwszy gminę, w której jest macierzysty kościół parafialny — znajduje się publiczny kościół filialny. utrzymywany przez parafian należących do filialnego związku parafialnego, obowiązani są ci ostatni — o ile nie ma osobnej umowy — w miarę zachodzących okoliczności do konkurencyi na rzecz macierzystego kościoła parafialnego w kwocie. która jednak nie może przenosić jednej trzeciej części wydatków, w drodze konkurencyi pokryć się mających. W każdym jednak razie nie może datek konkurencyjny, przypadający na filialistów. przewyższać datku, któryby na nich przypadał, jeśliby w stosunku do opłacanej należytości podatków bezpośrednich, byli obowiązani przyczyniać się w równej mierze z resztą parafian okręgu parafialnego do pokrycia całego wydatku na kościół macierzysty. Do pokrycia wydatków na mieszkalne i gospodarcze budynki parafii macierzystej mają oni w równej mierze przyczyniać się, jak reszta parafian okręgu parafialnego.

Jeżeli przy kościele filialnym, utrzymywanym przez należących do niego parafian, jest stale ustanowiony osobny ekspozyt do samoistnego wykonywania duszpasterstwa, natenczas parafianie należący do tego filialnego kościoła są wolni od obowiązku konkurowania na rzecz macierzystego kościoła parafialnego; od obowiązku konkurencyi na rzecz parafialnych budynków mieszkalnych i gospodarczych. wolni są oni jednak tylko w tym wypadku, jeżeli budynki takie dla duchownego przy ich kościele filialnym eksponowanego, z własnych funduszów wystawili i z własnych funduszów je utrzymują.

Publiczne kościoły filialne w okręgu parafialnym się znajdujące, ozaz budynki mieszkalne i gospodarskie dla ekspozytów stale przy nich ustanowionych do samoistnego sprawowania duszpasterstwa, mają — o ile nie istnieją inne prawne zobowiązania — stawiać i utrzymywać parafianie należący do filialnego okręgu parafialnego przy pomocy rozporządzalnego majątku kościelnego i innych zobowiązań.

W projekcie rządowym uregulowaną również została kwestya pokrycia wydatków z odprawianiem liturgii połączonych, jakoteż wydatków na utrzymanie sług kościelnych. Jeżeli na te cele nie wystarcza bieżący dochód kościelny, wówczas proboszcz, a względnie duchowny sprawujący samoistnie i stale duszpasterstwo, otrzyma na pokrycie tych kosztów od parafian kwotę ryczałtową, która łącznie z pokryciem z bieżących dochodów nie może przenosić 100 złr. rocznie. Postanowienie to odnosi się tak do obrządku łacińskiego jak i grecko-katolickiego.

Z parlamentu niemieckiego.

(Telegram Biura koresp.).

Berlin, 18-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu kanclerz, ks. H o h e n l o h e, przedłożył projekt k o d e k s u c y w i l n e g o. — Do projektu tego przydano memoryał, który omawia ważniejsze przepisy projektu, porównywując je z dotychczasowemi stosunkami prawnemi w Niemczech. Także przedłożona będzie ustawa wprowadcza, która zawierać ma szereg przepisów ogólnych. Kanclerz podniósł, że przedłożył on ten projekt teraz, gdy Niemcy obchodzą pamiątkę wskrzeszenia ojczyzny *(Oklaski)*.

„Przepełnione — mówił kanclerz — ideą narodową, która dąży do zaprowadzenia wspólnego kodeksu cywilnego, rządy związkowe uczyniły wszystko, aby zakończenia dzieła ustawodawczego nie spóźniono z powodu skrupułów i życzeń jednostek. Jeżeli parlament w tym samym duchu teraz obradować będzie, natenczas niech czas tych dni pamiątkowych będzie godziną urodzin tego wielkiego dzieła. Składam teraz projekt w ręce prezydenta, z serdecznem życzeniem, aby obrady parlamentu odpowiadały życzeniom rządów sprzymierzonych“. *(Żywe oklaski)*.

Prezydent B u o l rzekł: „Parlament nie lekceważy bynajmniej ani ważności politycznej i socyalnej, ani trudności jurydycznych tego projektu, który treścią i objętością różni się od wszystkich zadań parlamentu w upłynionym ćwierć-wieku. Zapewne nie zachodzi konieczność osobnego przypomnienia czasu, któremu narodowe to dzieło pochodzenie swoje ma do zawdzięczenia, — aby nas spowodować, żebyśmy, tak jak to uczyniły rządy związkowe, bezzwłocznie poświęcili wszystkie nasze siły, celem dokonania tego dzieła“.

W następnej dyskusyi nad wnioskiem Kanitza oświadczył pos. B e n n i g s e n, że jego stronnictwo, z małym wyjątkiem, będzie głosowało przeciw wnioskowi K a n i t z a w zmienionej osnowie. Wnioskodawcy nie usiłowali zbijać wczorajszego zdania sekretarza stanu, że wniosek sprzeciwia się traktatom handlowym. Gdyby robotnicy, których interes odpowiada co do równouprawnienia zupełnie interesowi rolnictwa, zażądali prawa pracy, natenczas trzebaby zmienić zupełnie organizacyę państwa. Cło ochronne różni się od tego wniosku zupełnie, gdyż nie ustanawia ono ceny normalnej, lecz zabezpiecza tylko produkcyę krajową przeciw konkurencyi zagranicznej. Mowca kończy: „Gdzie zachodzi potrzeba pomocy, tam pomożemy. Pozwólcie, abyśmy, jako wierni towarzysze ludu, mimo wszystkich różnic w zapatrywaniach naszych co do kwestyj ekonomicznych i politycznych, starali się wspólnie z rządami o zaprowadzenie odpowiednich środków“.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Kanitza zaznaczył minister H a m m e r s t e i n, że rząd pruski nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za ustawę tego rodzaju. Główny punkt został załatwiony przez to, że Kanitz przyznał w pewnej mierze przez zmianę swego wniosku, że tenże nie da się pogodzić z traktatami handlowemi. Usiłowania, celem wywarcia wpływu na ustanowienie cen, czyniono w różnych czasach, a usiłowania te doprowadzały zawsze do najgorszych rezultatów. Wszędzie odnosili korzyści z wpływu na ustanowienie cen właściciele rozległych dóbr ziemskich, a nie mali i średni właściciele. We Francyi odrzucił parlament 480 głosami przeciw 52 głosom proponowane podwyższenie cła i to na wywody Leona Saya'a, który prawie temi samemi argumentami, co sekretarz stanu bar. Marschall, zwalczał jego podwyższenie. Wniosek Kanitza, w tym rodzaju, w jakim go teraz zgłoszono, ma na celu nietylko podwyższenie cen zbożowych, lecz także zobowiązanie państwa. aby ono zagwarantowało producentom koszta produkcyi i małą nadwyżkę. W ten sposób wchodzi się na drogę, prowadzącą do państwa socyalistycznego.

Przesilenie agrarne — mówił minister dalej — nie jest wcale następstwem niskich cen zbożowych, ono pochodzi już z czasów, kiedy ceny były wyższe. Mowca nie podziela zdania Kanitza, że niskie ceny trwać będą jeszcze długo. a twierdzi to na podstawie doświadczeń, jako minister rolnictwa. Tak zwanemi małemi środkami można bardzo skutecznie wpływać na ceny zboża. Minister przypomina zniesienie dowodu pochodzenia, taryfy kolei żelaznych i t. p. Kanitz nie dowiódł możliwości wprowadzenia swego wniosku w życie. Także hr. Bismark oświadczył, że wniosek ten jest tylko ochroną tymczasową. Jeżeli się ludziom mówi, że rząd może dopomódz, lecz on nie chce tego uczynić. natenczas wywołuje się wielkie niebezpieczeństwo.

P a m i ę t a j c i e p a n o w i e — mówił minister — o w o j n i e c h ł o p s k i e j! *(Niepokój na prawicy.)* Wojna ta miała taki sam początek. Mowca ma nadzieję, że jeżeli parlament po trzykrotnych obradach nad wnioskiem Kanitza, położy kres dalszemu ponawianiu wniosku Kanitza, to Izba okaże dosyć patryotyzmu, aby rozwiązanie problematów pozostawić spokojnemu i objektywnemu badaniu; jest to obowiązkiem każdego spokojnego obywatela, zwłaszcza w czasie, kiedy i tak już znajduje się w kraju dosyć materyału palnego. W końcu zaznaczył mowca, że jako pruski minister rolnictwa uważał za swój obowiązek, wśród tak trudnych warunków, przyznać się do swej barwy politycznej. *(Huczne oklaski z lewicy i z centrum, sykanie z prawicy.)*

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 stycznia.

Sytuacya międzynarodowa przybrała w ubiegłym tygodniu znacznie łagodniejszy charakter. Antagonizmy państw straciły na sile i rozpędzie, kwestye sporne przestały być, na razie przynajmniej, niebezpieczne dla spokoju europejskiego. Wiele przyczyniło się do tego stanu rzeczy postępowanie Anglii, buńczuczne w pierwszej chwili, łagodne i pojednawcze, gdy poważne grozi niebezpieczeństwo.

Zaangażowana równocześnie w trzech punktach i w czterech częściach świata, w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, w Transvaalu i Wenezueli, zrozumiała Anglia, że „muru głową nie przebije“ i nagle zanuciła piosnkę pokojową. Jameson z awanturnikami angielskimi jest już w drodze do Londynu, gdzie na wszelki sposób ukarany być musi; dyplomacya angielska wymieniła z prezydentem Transvaalu kilka uprzejmych not, starając się nawiązać lekkomyślnie przez Jamesona i Cecila Rhodesa zerwane stosunki. W sporze ze Stanami Zjednoczonemi o Wenezuelę nastąpiła przerwa, niby zawieszenie broni, a w czasie tym i Stany Zjednoczone okazały chęć zgodnego pożycia z pobratymcami, „władającymi tym samym językiem“, i Anglia przez usta B a l f o u r a w Manczesterze objawiła zamiar utrzymania pokojowych ze Stanami Zjednoczonemi stosunków. Wreszcie zima ostudziła znacznie zapał rokoszan w Turcyi. Nagle, prawdopodobnie skutkiem mrozów i głodu, zapanował względny spokój w prowincyach tureckich; kwestya wschodnia przestała być piekącą.

Po nerwowych wysiłkach, które najboleśniej odbiły się na giełdach kilku części świata, nastąpiła tedy chwila wypoczynku w zagranicznych stosunkach Europy. Mimo tego jednak zmieniły się one zbyt zasadniczo, aby przy najbliższej sposobności nie uwidoczniły się znowu. Zwłaszcza najnowszy niemy alians Francyi, Niemiec i Rosyi, stający w jawnej sprzeczności do trójprzymierza, może w niedalekiej przyszłości bardzo poważne wywołać zawikłania.

Akt pamiątkowy.

Niemcy obchodzą dzisiaj (18 stycznia) 25-letnią rocznicę wskrzeszenia cesarstwa niemieckiego w Wersalu. Zapatrywań naszych na doniosłość i następstwa tego dziejowego wypadku powtarzać dzisiaj nie potrzebujemy. Powtarzamy tylko za *Dziennikiem Pozn.* słowa, wyrzeczone w Sejmie pruskim przed 25 laty przez ówczesnego prezesa Koła polskiego dra Henryka S z u m a n a *ex re* uchwalanego podówczas adresu do tronu. Pos. S z u m a n oświadczył się wtedy imieniem Polaków p r z e c i w k o projektowi adresowemu, gdyż aprobował on zabór Alzacyi i Lotaryngii. W mowie swej wyraził się dr. Szuman:

„Jesteśmy, chcemy być i pozostaniemy tymi, czem nas zrobił nasz język, obyczaj, dzieje i przekonanie własne, i zniewolonymi się czujemy właśnie w położeniu naszem i tej wysokiej Izbie nie dać nawet p o z o r u, że tych niespożytych praw naszych, choćby za cenę większej politycznej powagi i znaczenia. moglibyśmy się pozbyć. Istnieją prawa przysługujące w równej mierze tak dobrze największemu, jak i najmniejszemu narodowi, których tak mało można zaprzeczyć zwyciężonemu, silnemu nieprzyjacielowi, jak narodowi słabemu i uciemiężonemu; ta-

kiem nietykalnem prawem jest narodowa indywidnalność i samoistność".

Pos. Szuman przeczuwał duchem wieszczym, że większość niemiecka, zagrzana krwią w wojnie francuskiej przelaną, rzuci się z zajadłością dzikiego zwierza na prawa mniejszości polskiej!

Zmiana kalendarza w Rosyi.

Za zmianę kalendarza w Rosyi oświadcza się w sposób stanowczy jedno z najbardziej konserwatywnych dotąd pism, mianowicie *Now. Wrem.*

Uwagi godnym jest sposób, w jaki pismo to proponuje załatwić rzecz całą, to jest przyjąć w caracie kalendarz Gregorjański zamiast dotychczasowego Juliańskiego niezgodnego z logiką i rzeczywistością, ściśle matematycznie określoną. Oto, co pisze *Now. Wrem.*:

„Istnieje zupełnie prosty i dogodny sposób dopędzenia Europy o 12 dni bez żadnych zawikłań i trudności. Dość tylko skrócić na czas jakiś długie miesiące, liczące 31 dni, o jeden dzień, a w ciągu niespełna dwóch lat dojdziemy do ogólno-europejskiego czasu astronomicznego. Wiadomo, że dla ludu prostego miesiąc odpowiada 30 dniom; podstawą wszystkich obrachunków skarbu z urzędnikami i emerytami, oraz gospodarzy ze służbą, jest miesiąc 30-dniowy; procenta we wszystkich bankach oblicza się w stosunku 30 dni, żadne wreszcie większe święto nie przypada na dzień 31 miesiąca. Gdyby więc rząd wydał polecenie wykreślenia z kalendarzy, dajmy na to na rok 1897 i 1898 wszystkich 31-szych dni miesięcy, wówczas z początkiem roku 1899 dopędzilibyśmy Europę niepostrzeżenie dla ludu prostego i bez żadnych trudności przyjęlibyśmy ogólną rachubę świata cywilizowanego. Ucierpieliby wprawdzie w ciągu dwóch lat ci, którzy obchodzą swe imieniny w dniu 31 pewnego miesiąca; przypuszczamy jednak, że wobec doniosłości kwestyi, wybaczyliby Rosyi tę winę".

Ciekawa bardzo rzecz, co o tych argumentach sądzą Rusini galicyjscy, również używający kalendarza Juliańskiego, w urzędowej Rosyi coraz więcej ośmieszanego, bo prawdziwie śmiesznym jest projekt powyższy, który nie prawdzie matematycznej i astronomicznej, lecz potrzebie tylko ma służyć.

Rosya dogonić musi Europę swoim kalendarz, bez eskamotowania dni dla niej obecnie niewygodnych, więc do swojego kalendarza dodać musi dni 12, lecz nie ujmować, jak projektuje dowcipny urzędowy publicysta.

Odprawa.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej zwrócił się do nas z prośbą o ogłoszenie następującego sprostowania przesłanego redakcyi *Głosu Narodu*, w odpowiedzi na zamieszczony w tem piśmie szereg fałszów, które działalność Towarzystwa przedstawiają w nieprawdziwem świetle. Sprostowanie to brzmi:

1. Nieprawdą jest, że na walne zgromadzenie, które odbyło się dnia 5 b. m., „Zarząd główny dostarczył 28 członków". Według § 22 statutu dotychczas obowiązującego Zarząd główny składa się tylko z 18 członków, a na zgromadzenie walne 5 b. m. przybyło z nich 15. Nadto w obradach i głosowaniu oprócz delegatów Kół, lub ich pełnomocników brało udział tylko 2 członków Rady nadzorczej i jeden członek sądu rozjemczego, których do Zarządu głównego zaliczać nie można.

2. Nieprawdą jest, aby Zarząd główny „postarał się o sporą liczbę legitymacyj z pojedyńczych Kółek kraju". Zarząd główny nie czynił żadnych kroków o pozyskanie pełnomocnictw. Bez wezwania przesłano mu jedynie trzy pełnomocnictwa. W myśl regulaminu żaden z członków zarządu nie może być pełnomocnikiem delegata. To też nigdy na żadnem zgromadzeniu walnem, a więc i 5-go b. m., żaden z członków zarządu głównego nie występował i nie głosował jako pełnomocnik. Owe trzy pełnomocnictwa oddano też osobom nienależącym do Zarządu głównego, a będącym członkami Towarzystwa.

3. Nieprawdą jest, aby sprawozdanie Zarządu głównego było spóźnionem „o rok prawie" i obejmowało „dwa lata naraz". Pierwsze zgromadzenie walne odbyło się dnia 13 czerwca 1893 r. Tymczasowy Zarząd główny przedłożył wówczas sprawozdanie za czas od ukonstytuowania się Towarzystwa (13 marca 1892 roku) do 13 czerwca 1893 r. Następne walne zgromadzenie odbyło się 15-go lipca 1894 r., a Zarząd główny przedłożył mu sprawozdanie za czas od 13 czerwca 1893 r. do 1 czerwca 1894 roku. Oba te sprawozdania ogłoszono drukiem w r. 1894 przed walnem zgromadzeniem. Wreszcie zgromadzeniu, które się odbyło we wrześniu 1895 r., Zarząd główny przedłożył drukowane sprawozdanie za czas od 1 czerwca 1894 roku do 1 sierpnia 1895 r. — Zarząd główny przedkładał zatem co roku sprawozdania obejmujące okres od poprzedniego walnego zgromadzenia aż do chwili, w której przed walnem zgromadzeniem musi je zamknąć dla oddania go do druku.

4. Nie jest prawdą, aby „zmniejszyła się znacznie liczba członków", aby „22 Koła przestały funkcyonować" i aby Zarząd „nie potrafił powołać do życia nowych Kółek". W czasie od 1 czerwca 1894 roku do 1 sierpnia 1895 roku przybyło 6 członków założycieli, 2 członków z jednorazową wkładką po 20 zlr. i 606 członków zwyczajnych. W okresie tym powstały Koła miejscowe w Dobromilu, Turce, Serecie, Zakopanem i Kolbuszowej, a rozwiązało się tylko Koło pań w Cieszynie. Wprawdzie znaczna liczba Kół nie złożyła sprawozdań na czas tak, aby je można było pomieścić w rocznem sprawozdaniu, ale Zarząd główny wzywał je o to kilkakrotnie, przesyłał im wszystkie pisma wystosowane do Kół, a następnie okazało się, że znaczna część tych Kół, które nie nadesłały szczegółowych sprawozdań, funkcyonują, chociaż może zbyt ociężale. Za projektem statutu wypracowanym przez Zarząd główny, a w szczególności za nienaruszalnością kapitału zakładowego oświadczyło się w opiniach pisemnych 30 Kół (reszta 23 Kół nie nadesłała pisemnych opinij, co zresztą nie świadczy ani o tem, aby nie funkcyonowały wcale, ani o tem, aby nie zgadzały się z projektem Zarządu głównego). Na walnem zgromadzeniu zaś §§ 7 i 8 projektu statutu wypowiadające nienaruszalność funduszu zakładowego uchwalono w imiennem głosowaniu 66 głosami przeciw 6 (jeden członek Zarządu głównego i 2 delegatów wstrzymali się od głosowania).

5. Nieprawdą jest, aby akcya Zarządu głównego „zamiast zwrócić się przedewszystkiem tam, gdzie toczy się walka, na kresy, skierowaną została do środka kraju, gdzie nic naszej narodowości nie zagraża, przynajmniej na razie". Jak stwierdzają daty statystyczne, zebrane w broszurze (wydanej nakładem Towarzystwa) „Stosunki narodowościowe w Galicyi wschodniej zestawił i opisał Jil", żywioł polski we wschodniej Galicyi jest wskutek braku polskich szkół i rzymsko-katolickich kościołów wystawionym na wynarodowienie. To też Koła we wschodniej Galicyi i poważne osobistości, znające stosunki, upominały się wciąż o budowę szkół w osadach mazurskich we wschodniej części kraju. Zarząd główny wybudował zatem szkoły w Ulicku Seredkiewicz, Hołoskowie i Dolhy Wojniłowskiej, a Towarzystwo postanowiło w najbliższym czasie wybudować szkoły w Łukawcu Wiśniowieckim, Jeziorku i Delejowie. Nadto Zarząd główny popierał naukę języka polskiego w Serecie i Suczawie, zasilał czytelnie polskie na Śląsku, udzielił subwencyi wychodzącemu na Śląsku *Miesięcznikowi Pedagogicznemu*, oraz zakupił w Biały grunt pod budowę szkoły i uchwalił rozpocząć budowę gmachu na wiosnę b. r.

6) Nieprawdą jest, „że prezes przeprowadził większością 2 głosów uchwałę, aby nad wyborem Zarządu nie było dyskusyi", gdyż w głosowaniu przez podniesienie rąk oświadczyło się 28 obecnych przeciwko dyskusyi. Natomiast przy kontrpróbie za otwarciem dyskusyi oświadczyło się tylko 18 obecnych. Reszta wstrzymała się od głosowania.

7) Nie jest prawdą, „aby jeden delegat zastępował 13 głosów". Jedynie p. Skałkowska, delegatka Koła pań we Lwowie, miała 9 głosów na podstawie pełnomocnictw, udzielonych jej przez delegatki tego samego Koła, które ją wysłało. P. Skałkowska była do tego upoważnioną na podstawie § 18 dotychczasowego statutu.

8) Nieprawdą jest, że „żądanie p. Danielaka, aby sekretarz odczytał list nadesłany z Bukowiny, uchylił p. Boroński tem, iż zostawił go w domu". Również nieprawdą jest, aby list ten „zawierać miał pewne krytyczne uwagi Kół z Bukowiny w myśl listu p. Dabrowskiego". Dr. Boroński wyjaśnił jedynie, że nie przyniósł listu tego, ponieważ nic pozostaje w związku z porządkiem dziennym i nie zawiera życzenia, aby go odczytać na walnem zgromadzeniu. Dr. Boroński oświadczył jednak gotowość przyniesienia tego listu. List ten nie pochodził od żadnego z Kół, ale od osoby prywatnej. Wreszcie po streszczeniu przez dra Borońskiego osnowy tego listu, p. Danielak odstąpił od żądania, aby go odczytać.

9) Nieprawdą jest, aby dyskusyę w sprawie budowy szkoły w Biały „ukrócić było ciągłem dążeniem prezydyum tak, że wywołało to kilkakrotne interpelacye". Prezes Tow. prosił jedynie mowców, aby wobec tego, iż na porządku dziennym jest zmiana statutu, że dyskusya toczy się około §§ 7 i 8, oraz wobec imiennego głosowania i obszerności projektu, nie odbiegali od przedmiotu i ile możności mówili treściwie. Było to jego obowiązkiem i z tego powodu nikt nie wniósł żadnych interpelacyj.

10) Ustęp: „posądzenie o dzisiejszy taki kierunek (oddania Towarzystwa w niepowołane ręce) starał się odeprzeć przewodniczący, mimo otwartych wyjaśnień p. Bujwidowej", jest niezgodny z prawdą, albowiem pani Bujwidowa głosu formalnie nie zabierała i tylko nawiasowo potwierdziła w zupełności słowa prezesa, który zaprzeczył, aby istniały zakusy oddania Towarzystwa w niepowołane ręce.

11) Nie jest prawdą, aby „resztę paragrafów uchwalano coraz pospieszniej" i nie jest prawdą, aby „paragrafy te uchwalono wbrew nawet temu, że kompletu znowu już nie było". Przedewszystkiem uchwalono bez dyskusyi paragrafy, do których Koła nie zgłosiły poprawek. Następnie zaś po załatwieniu pierwszych 8 paragrafów na wniosek prof. Balasitsa jednomyślnie przyjęto *en bloc* resztę paragrafów z wyjątkiem § 54 w brzmieniu, proponowanem przez Zarząd główny. Dopiero potem wywiązała się dłuższa dyskusya nad § 54 i uchwalono go w myśl wniosku prof. Balasitsa, a komplet był aż do zamknięcia zgromadzenia.

12) Nie jest prawdą, aby do Zarządu głównego wybrano członka, „który sam prosił dla podeszłego wieku o wzgląd" i „trzech takich, którzy przeważnie w kraju są nieobecni". O „wzgląd" prosił jedynie p. Opieński, którego kandydatury do Zarządu głównego nikt nie przedstawiał. Wybrano go też do Rady nadzorczej, a nie do Zarządu głównego. Zresztą p. Opieńskiego, jako kandydata do Rady nadzorczej zamieszczono na obu listach i głosowały za nim obie strony. Z członków Zarządu głównego tak nowo wybranych, jak i dawnych żaden nie przebywa dłuższy czas w roku za granicą kraju. Stwierdza to następujący wynik skrutynium:

Na członków Zarządu głównego wybrano: pp. Michała Gołąbia, dra Michała Koya i Władysława Turskiego 76, dra Wincentego Tarłowskiego 75, dra Odona Bujwida 74, Juliana Bereżnickiego i dra Lesława Borońskiego 58, dra Ernesta Bandrowskiego 57, Jana Skirlińskiego 56 głosami. Po nich największą liczbę głosów otrzymali pp. dr. Juliusz Bandrowski 20, Kazimierz Bartoszewicz, Walery Eliasz i dr. Jan Szaflarski po 18 głosów. Do Rady nadzorczej wybrano pp. Elizę Pareńską 75, Józefa Opieńskiego 69, Przemysława Kotarskiego i dra Augusta Sokołowskiego 58, oraz dra Adama Doboszyńskiego 55 głosami. Po nich otrzymali największą liczbę głosów pp. Seweryn Udziela 26, Marya Siedlecka 21 i dr. Ernest Bandrowski 18. — Do Sądu rozjemczego wybrano dra Augusta Balasitsa i dra Ferdynanda Weigla 76, dra Gabryela Sysaka 74, Mieczysława Pawlikowskiego 57 i dra Ludwika Wiszniewskiego 56 głosami. Po nich największą liczbę głosów otrzymali pp. dr. Józef Łazarski 20 i dr. Lesław Boroński 20 głosów. Z szacunkiem *dr. Adam Asnyk*, prezes. *Dr. Michał Koy*, sekretarz.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: ks. Stanisław Twardowski, proboszcz w Wieliczce, dziekanem wielickiego dekanatu; ks. Karol Harsche, proboszcz w Makowie, dziekanem makowskiego dekanatu i odznaczony *Expositorio canonicali*. Przeniesieni: ks. Piotr Marzec z Poronina do Liszek, ks. Józef Kozik z Trzebini do Poronina, ks. Michał Królikowski ze Sanki do Trzebini.

Z Akademii umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne w poniedziałek dnia 20 bm. o god. 6 wieczór. Porządek dzienny: Prof. Ulanowski: „Jus vexilli". Prof. Piekosiński: „O pradynastach szlachty polskiej w wiekach średnich. Nastąpi posiedzenie ściślejsze.

W Kole artystyczno-literackiem w Krakowie odbyło się wczoraj ogólne zgromadzenie członków, celem wysłuchania sprawozdania wydziału z całorocznej działalności Koła i dokonania nowych wyborów. Zebranie zagaił prezes Koła p. Juliusz Kossak, poczem sekretarz p. Prokesch odczytał sprawozdanie z działalności zarządu Koła, a skarbnik p. Mazanowski przedstawił stan funduszów.

Sprawozdanie zaznaczyło z naciskiem obojętność żywiołów artystyczno-literackich dla instytucyi, która charakter swój tradycyą lat i przeszłości zdobyty, stara się utrzymać w coraz trudniejszych dla swego rozwoju warunkach. Z kroniki zdarzeń ubiegłego roku sprawozdanie podniosło usiłowania zarządu celem rozbudzenia życia towarzyskiego drogą rautów i zebrań z udziałem pań. Do najświetniejszych w tym szeregu należały rauty na cześć Heleny Modrzejewskiej i Seweryny Duchińskiej, cykl muzykalnych wieczorów i zebrań towarzyskich w Kole. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków ś. p. Józefa Mrazka, Władysława Chwalibogowskiego i Jana Geislera.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrany został Juliusz Kossak, wiceprezesem Michał Bałucki, obadwaj jednogłośnie. Do wydziału wybrani zostali: Benedyktowicz Ludomir, Barabasz Wiktor, Butrymowicz Tadeusz, dr. Cseszнак Feliks, Domaniewski Bolesław, Flechner Hugo, Konopiński Michał, Loeffler Leopold, Prokesch Władysław, dr. Smolarski Kazimierz, dr. Sokołowski August, Winkowski Józef i Wodzinowski Wincenty. Do komisyi kontrolującej powołani zostali ponownie pp. Baranowski, Goetze i Zarembski.

Odczyty. W dwie następne niedziele 19 i 26 stycznia br. miały się odbyć wykłady prof. Czesława Pieniążka „Car jeńcem w Krakowie" i „Historye starych kamienic w Rynku krakowskim".

W zapowiedzianych dniach wykłady te się nie odbędą, gdyż prelegent, przebywszy w grudniu zeszłego roku ciężką chorobę, jest obecnie rekonwalescentem.

W nadchodzącą niedzielę nie będzie żadnego wykładu w amfiteatrze nowodworskim, zaś w niedzielę dnia 26 stycznia br. rozpoczną się wykłady z hygieny prof. dr. Bujwida, urządzone staraniem koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

Po ukończeniu odczytów z hygieny nastąpi dalszy szereg wykładów popularnych, zapowiedzianych przez krakowskie Tow. „Oświaty ludowej", o rozpoczęciu których wydział Tow. „Oświaty ludowej" w swoim czasie afiszami zawiadomi.

Do komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie właściciele domów na Rynku głównym naszego miasta odnoszą się z uprzejmem zapytaniem, przez ile lat jeszcze buda z poniszczonych desek szpecić ma ten Rynek i wywoływać śmiechy, oraz urągowisko swoich i obcych, czasowo w Krakowie przebywających. Zapytanie podobne wystosował w Radzie miejskiej do prezydenta p. Redyk, — usunięcia szpetnej budy żądał również prof. dr. Rosenblatt, wszakże dotąd ani odpowiedzi, ani żadnego skutku z tych pytań i żądań nie doczekali się. Niepodobna przypuszczać, aby stan ten miał trwać wiecznie, ale to pewna, iż trwa już znacznie dłużej, aniżeli godzi się i wolno nadużywać cierpliwości obywateli Krakowa, oraz powagi starego naszego grodu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli inżynierowie biura konserwacyi kolei państwowej w Krakowie 12 złr.

Na obiady dla ubogich dzieci nadesłała na nasze ręce 2 złr. p. Marya Czerwińska zamiast wieńca na trumnę swego wnuka Józefa Chwaliboga.

Z Tow. muzycznego. IV wieczór historyczny (W. A. Mozart) odbędzie się w piątek 24 stycznia br. w sali hotelu Saskiego. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego.

W miejsce prof. dr. Wicherkiewicza, który przenosząc się na katedrę do Krakowa, opuszcza Poznań, przewodniczącym wydziału lekarskiego poznańskiego Tow. przyjaciół nauk wybrano dr. Heliodora Święcickiego.

Zmarli. W Tarnowie zmarł wczoraj ks. Józef Leśniak, infułat, dziekan kapituły tarnowskiej. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Stefan Mencel, obywatel na Ukrainie i właściciel fabryki maszyn rolniczych w Białejcerkwi, zakończył życie w dniu 14 bm. Śmierć tego zacnego obywatela i dobrego Polaka obudziła szczery żal.

Pojedynek. Dzienniki lwowskie donoszą, iż pomiędzy posłem dr. Karolem Lewakowskim, a jednym z urzędników Wydziału krajowego, zatrudnionym w biurze sejmowem, odbył się wczoraj pojedynek na pałasze. Obaj przeciwnicy lekko ranni.

Niemczyzna w Galicyi. Od jednego z przyjaciół naszych w Tarnowie otrzymujemy uwagi, które najzupełniej podzielamy:

Głos pierwszego Polaka, który w parlamencie austryackim przyznał kulturze niemieckiej wyższość nad kulturami słowiańskiemi, nie jest wcale głosem odosobnionym w polskiem społeczeństwie. Galicya, z wyjątkiem miast stołecznych, żyje i oddycha kulturą niemiecką, a gdyby nie polska bieda i polski język, trudnoby odszukać w niej śladów rodzimej polskiej kultury. Ale nawet ten język polski t. zw. „najdroższy skarb narodowy" przestaje być w życiu towarzyskiem cechą galicyjskiej polskości. Równouprawniony w urzędach i szkole z innemi językami, ustępuje w życiu towarzyskiem, a nawet rodzinnem pierwszeństwa językowi niemieckiemu z specyficznie galicyjską kurtuazyą dla wszystkiego, co niemieckie. Chłop wracający z wojska do domu, stara się być szykowcem, człowiekiem wyższym nad rodzinne otoczenie, przemawia łamanemi, pokaleczonemi wyrazami niemieckiemi, wprowadzając obcy ferment do rodzimej mowy. Żyd galicyjski do inteligencyi polskiej przemawia zwykle niemieckim językiem i takie same dostaje odpowiedzi, zwłaszcza jeżeli jest potrzebnym. Po urzędach, gdzie urzędowym językiem jest polski, żyje jeszcze dużo mamutów z epoki przedkonstytucyjnej, którzy nie puszczają z rąk sztandaru „państwowego języka niemieckiego". Dzienniki niejednokrotnie zamieszczają w swych łamach kwiatki niemczyzny, czy to w formie urzędowych odezw, czy to pieczęci z napisami niemieckiemi. W handlu i przemyśle tolerujemy niemieckie reklamy i napisy, przemysłowcy nasi korespondencyę handlową z zagranicą w tymże prowadzą języku i, jak przez ironię, stamtąd często polskie dostają odpowiedzi. W parlamencie naszym ze strony polskiej nie zabrzmiało od początku ery konstytucyjnej jedno słowo polskie, choćby dla zaznaczenia równych praw językowych w Austryi.

A w życiu towarzyskiem? Weźmy przykład: miasto Tarnów.

Przybywa do miasta pułk wojska. Miasto wyprawia dla korpusu oficerskiego (w którym dużo jest Polaków, a wszyscy z obowiązku znać muszą język polski) powitalną ucztę. Język polski, „najdroższy nasz skarb", skrył się dyskretnie w usta lokajów i służby, — ojcowie miasta radość swą z przybycia wojska sążnistemi wygłaszają mowami — w niemieckim języku. Jeden z oficerów przemawia po polsku...

Wejdźmy do kasyna tarnowskiego. Zabawy z stołami i piwem na sposób niemiecki, na wieczorach tańcujących panuje na sali wszechwładnie ten że język, raz nawet „naszego mazura" przy niemieckiej tańczono komendzie.

Takich „Tarnowów" w Galicyi więcej. Siądźmy w pierwszy lepszy pociąg i przejedźmy się po naszych prowincyonalnych miastach. Nie potrzebujemy nawet wysiadać i wstępować do nich. W każdym wagonie spotkamy agentów i komisantów zagranicznych, apostołów wzmiankowanej przez hr. Badeniego „wyższej kultury", którzy jadą do tych miast. Z ich rozmów niemieckich, z ich zapytań, zwracanych do nas śmiało po niemiecku (na które zawsze grzecznie w ich języku odpowiadamy), możemy się przekonać, że do naszych miast i miasteczek jadą oni swobodnie i pewnie, nie znając jednego polskiego słowa, jak do swojej ojczyzny; niemiecką kulturę i język znajdą oni wszędzie u nas. Szczęśliwej drogi! wysiądźmy — szkoda fatygi.

Był wprawdzie jakiś poeta polski, który ojczyźnie swej powiedział impertynencyę: „pawiem narodów byłaś i papugą", — ale poeta poetą — my niemiecką uznajemy kulturę, jej śladami iść chcemy, — a hr. Badeni „miał *recht!*"

W kościele św. Ruprechta w Wiedniu (I, Judengasse) staraniem polskiego akademickiego Stow. „Gwiazda" odbędzie się we środę dnia 22 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu styczniowem r. 1863.

Nauka śpiewu w szkole. W tych dniach ogłosiło kolegium lekarskie w Berlinie orzeczenie o doniosłości nauki śpiewu w szkole, które powinno zainteresować nietylko pedagogiczne, lecz także i rodzicielskie koła. Podług tego orzeczenia, śpiewanie wyższych tonów działa szkodliwie na organa głosu 6 i 7-letnich dzieci, jak o tem świadczy doświadczenie nauczycieli i lekarzy. Aby zapobiedz nadmiernemu i szkodliwemu nadwyrężeniu wiązadeł głosowych przez śpiewanie tonów wysokich, ćwiczenia w śpiewie nie powinny przechodzić średnich tonów, odpowiadających głosowi 6 i 7-letnich dzieci. Polecenia godnem jest, aby rodzice zważali na tę okoliczność w domu, gdyż przez to uniknąć można chronicznych chorób gardła. Również śpiewanie wyższych tonów przez dziewczęta pomiędzy 12 a 17 rokiem życia szkodliwie oddziaływa na ich rozwój fizyczny. Jest rzeczą pewną, iż dotąd w pedagogicznych kołach te orzeczenia lekarzy mało są znane, a jeszcze mniej uwzględniane.

Kobiety wobec studyów lekarskich. Wiedeńskie Stowarzyszenie kobiet *(der allgemeine oesterreichische Frauenverein)* wniosło do Rady państwa gruntownie umotywowaną petycyę, streszczającą się w następujących żądaniach: 1) aby kobietom austryackim, które uzyskały doktorat lekarski zagranicą, wolno było przez nostryfikacyę dyplomów wykonywać praktykę lekarską w kraju, 2) ażeby zaś ten wyjątkowy środek uczynić zbytecznym i młodych, zdolnych i chętnych do nauki dziewcząt nie zmuszać do kończenia studyów zdala od miejsc rodzinnych, należy przyjmować do uniwersytetów jako zwyczajne słuchaczki kobiety, które się wymaganemi wiadomościami wykażą i złożą egzamin dojrzałości, 3) należy młodzież żeńską przypuścić do szkół średnich, ażeby się mogła nalezycie do przyszłych studyów uniwersyteckich przygotować.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. gub. wied.* (nr. 1 z r. b.) o wakującym spadku po Ludwiku Śliwowskim, zmarłym w Warszawie dnia 5 listopada 1878 r. W razie nie zgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, rzeczona sukcesya przejdzie na własność skarbu państwa.

Spadki amerykańskie. Czem bywają w rzeczywistości różne spadki zamorskie, których windykacya kosztuje tyle zabiegów i pieniędzy z góry wyłożonych, dowodzi fakt następujący:

Przed ośmiu laty pojawiła się w dziennikach wiadomość o rzekomo milionowym spadku po Antonim Kurbanowskim, zmarłym w Filadelfii bezpotomnie. Ów Kurbanowski, z zawodu piwowar, posiadał własny browar i kilka ferm do uprawy jęczmienia. Rodzina, złożona z dwóch braci, siostry i kilkunastu siostrzeńców po wcześniej zmarłych braciach, oraz siostrach, gorączkowo zajęła się windykacyą sukcesyi, rojac sobie osiągnięcie jeżeli nie milionów, to kroci. Tymczasem przedsięwzięte starania wymagały sporego nakładu i usunięcia mnóstwa przeszkód ze strony rodziny po żonie Kurbanowskiego. Ostatecznie w końcu r. z. nastąpiła realizacya spadku i po potrąceniu poniesionych wydatków wypadło na każdego wylegitymowanego sukcesora zaledwie po... 170 dolarów. Najlepszy interes zrobił tylko jeden siostrzeniec, który przed siedmiu laty sprzedał swoje pretensye pewnemu spekulantowi za 5.000 rs. Naturalnie, że ów nabywca praw przeklina teraz swoją chciwość...

Katastrofa w teatrze zaszła w Baltimore. W jednym z najstarszych teatrów miasta miano dawać operę, do której treści autor zaczerpnął z historyi żydowskiej i która od dwóch miesięcy ściągała tłumy do teatru. Tego wieczora również znajdowało się około 3 000 osób, przeważnie żydów polskich, w sali, w której jest miejce tylko na 2.500 osób. Krótko przed podniesieniem kurtyny, woźny teatralny zapalał lampy gazowe przy scenie i nagle z jednej z nich buchnął wysoko płomień, co widząc ktoś z publiczności krzyknął „gore!" i wywołał straszliwą panikę. Wszyscy rzucili się ku wyjściu, fala ludzi z dwóch stron napływała na wąskie schody i walczyła o przejście. Jedni tratowali niemiłosiernie drugich, rozległy się krzyki i jęki; hałas ten zgromadził tłumy przed teatrem, które usiłowały dostać się do wnętrza i powiększały popłoch. Ofiarą katastrofy padły 24 osoby (kobiety, mężczyźni i dzieci), które poniosły śmierć w tłoku, liczba ciężko rannych zaś jest znacznie większa.

Profesor Röngten. Z Würzburga donoszą: Prof. Röngten po powrocie z Berlina zachowuje wielką rezerwę w swoich wywodach o promieniach nowych; oświadcza on, że opracowanie wynalazku będzie jego głównem zadaniem, lecz nie jest w stanie oznaczyć czasu, kiedy i w jaki sposób wynalazek jego może być wyzyskany na korzyść medycyny. Ze wszystkich stron świata nadchodzą, szczególniej od redakcyj dzienników, zapytania o szczegóły wynalazku, na które profesor nie jest w stanie odpowiedzieć z powodu wielkiej ich liczby. — W najbliższym czasie wyda prof. Röngten broszurę o promieniach, która powinna zaspokoić ciekawość ogółu.

P. Władysław Barącz po pięcioletniej przerwie pojawi się znowu na scenie teatru niemieckiego w Czerniowcach. Afisze zapowiadają trzy występy byłego dyrektora teatru lwowskiego. Na pierwszy występ wybrał p. B. „Narcyza Rameau."

Bourbaki na łożu śmierci. Z Bayonny dochodzi wiadomość, że godziny życia generała Bourbaki'ego są już policzone. Sędziwy generał jest zupełnie przytomny i oczekuje śmierci z rzadkim spokojem. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej zapytał się telegraficznie o stan zdrowia generała. Bourbaki liczy obecnie 80 lat niespełna. W tych dniach skończy się 25 lat, gdy Bourbaki usiłował pod Belfortem przeciąć się z resztkami armii francuskiej do południowych Niemiec; zamiar ten nie udał się z powodu silnego oporu Prusaków i Badeńczyków pod generałem Werderem. Bourbaki był wtenczas zmuszony cofnąć się na terytoryum Szwajcaryi i broń złożyć. Generał Bourbaki, żołnierz odważny i człowiek honorowy, zadał sobie wtenczas ciężką ranę w zamiarze samobójstwa.

Katastrofa w Ostrawie Polskiej. Z Ostrawy Polskiej donoszą: We czwartek po południu odbył się przy licznym udziale ludności pogrzeb 16 górników, którzy podczas pożaru w szybie „Hermenegildy" znaleźli śmierć. Każdą trumnę, ozdobioną licznemi wieńcami, niosło 8 górników. Za trumną postępowali: prezydent rady administracyjnej kolei północnej margr. Pallavicini, hr. Boos-Waldeck, radca dworu Jeitteles, który przybył z Wiednia na pogrzeb, oraz wszyscy urzędnicy zarządu górniczego, dyrektorowie kopalni i t. d. Robotnicy nie wygłaszali żadnych mów i nie demonstrowali też w żaden sposób. Po pogrzebie rozdzieliła dyrekcya kolei północnej między wdowy zapomogi w wysokości 50 do 200 złr., razem 3.000 złr. Z umieszczonych jeszcze w szpitalu w Ostrawie Polskiej robotników 5 choruje z powodu dłuższego pobytu w zimnej kopalni na zapalenie płuc; niebezpieczeństwo jednakże minęło.

Podług orzeczenia dyrektora kopalni, Mauerhofera, pożar powstał prawdopodobnie z powodu niewłaściwego wstrzymania prądu przewodu elektrycznego, który zapalił rusztowania w kopalni, zbudowane z bardzo suchego drzewa.

Łapka na złodziei kieszonkowych. Wielką wesołość wywołało w Paryżu udatne zastawienie łapki na dwóch „sławnych" angielskich złodziei kieszonkowych przez policyę paryską, która dowiodła mieszkańcom Albionu, że nie jest od parady.

W ostatnim czasie uskarżano się powszechnie, że z powodu popełnianych kradzieży kieszonkowych, niebezpiecznem jest przechadzać się po bulwarach paryskich, a policya z różnych poszlaków wywnioskowała, że ma do czynienia z „angielską robotą". Szło tedy o wyłowienie angielskich rzezimieszków.

Pewnego wieczoru przechadzało się dwóch elegancko ubranych mężczyzn po bulwarze włoskim, przyglądając się z całą swobodą wystawom w oknach sklepowych. Naraz zamienili oni wiele znaczące spojrzenie. Odwróciwszy się od okna spostrzegli obaj panowie także bardzo elegancko ubranego mężczyznę w starszym wieku, który niezbyt pewnym postępował krokiem, zataczał się bowiem trochę, zaglądał przechodzącym damom niedyskretnie pod kapelusze, stawał przed oknami wystaw sklepowych, spoglądając zamglonemi oczyma na przedmioty tam wystawione, mruczał coś pod nosem i toczył się potem powoli od ulicy do ulicy, aż wreszcie skręcił w *rue royale*. Tam niema tyle ludzi, jak na bulwarach, więc pana tego nie popychano tak bardzo, gdy zaspokajał swą ciekawość przed oknami sklepowemi. Obaj wyżej wymienieni mężczyźni postępowali powoli tuż za nim, a gdy tenże stanął przed sklepem z laskami, przybliżył się jeden z owych mężczyzn do niego, gdy drugi stanął za nim. Starszy jegomość, który tyle wesołego humoru okazywał, odpiął tużurek i wyciągnął z kamizelki wielki złoty zegarek, wiszący na ciężkim, złotym łańcuszku, usiłując odgadnąć, która godzina. Obaj jego sąsiedzi przyglądają się tymczasem z wielkiem zajęciem laskom. Naraz wydał ów podchmielony poczciwiec lekki okrzyk, gdyż stojący obok niego mężczyzna chciał uraczyć go kułakiem w okolice żołądka. Zaatakowany w ten sposób właściciel złotego zegarka wytrzeźwiał naraz, wywinął się zręcznie przed kułakiem i przytknął do ust małą świstawkę. Jakby z pod ziemi, stawiło się kilku policyantów, którzy ze zręcznością doświadczonych łowców opanowali swą zdobycz. — Ów podchmielony poczciwiec był bowiem agentem policyi, który niejednemu „sławnemu" złodziejowi dał się już we znaki. Jako wabik na złodziei kieszonkowych, przechadzał się on po bulwarach i dopiął też swego celu. Angielscy złodzieje dostali się w ręce paryskiej policyi.

Ze stowarzyszeń.

— **Kasyno powszechne** ogłasza następujący program zabaw: Dnia 25 stycznia, 1 i 18 lutego wie-

czorki z tańcami; 8 lutego bal kostyumowy. Obcy, nie należący do kasyna a poleceni przez członków, mogą wziąć udział w zabawach tylko za poprzedniem, co najmniej 3-dniowem, zgłoszeniem się do sekretaryatu kasyna.

= **W „Pracy"**, ulica Karmelicka l. 48, danem będzie jutro w niedzielę przedstawienie Jasełek w 3 odsłonach ks. Łabaja. W odsłonie trzeciej pochód tryumfalny, przy którym orkiestra „Harmonii" odegra marsza indyjskiego układu ks. Bukowskiego. Początek o godz. 6 wieczorem.

= **„Gwiazda"** krakowska przy ulicy Grodzkiej l. 50, I piętro, urządza dnia 22 b. m. uroczysty wieczór wokalno-muzykalny ku uczczeniu rocznicy powstania 1863 r., pod kierunkiem p. M. Świerzyńskiego, ze współudziałem pań Jelskiej, S. H., oraz pp. Jendla, Zawiłowskiego i Bukowskiego. Czysty dochód przeznaczony na odnowienie Wawelu. Początek o godz. 7½.

Podziękowanie. Z Wolicy. Jak w roku zeszłym, tak i teraz nadesłało Szanowne krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" znaczną ilość barchanu na ubrania dla ubogich dzieci szkolnych, kilka kalendarzy „Gospodarza", tudzież kilkadziesiąt książek do czytania do biblioteki, za co Mu imieniem obdarowanych składam serdeczne „Bóg zapłać"

Jan Orczykowski, nauczyciel.

Komitet kuchni akademickiej wyraża niniejszem najszczersze podziękowanie Wielmożnemu Panu Z za dar 25 złr. na założenie kuchni akademickiej, złożony na ręce prezesa Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Za komitet: P. Bielewicz.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 19 stycznia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odsłonach Wł. Lasoty.

Wieczorem: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Wład. Żeleńskiego.** W przepełnionej sali hotelu Saskiego odbył się wczoraj, na dochód żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, jeden z najbardziej udałych koncertów, jakie nam przyniósł sezon tegoroczny.

Wczorajszy koncert był we wszystkich szczegółach biesiada artystyczną. Rozpoczęła go orkiestra 13 pułku odegraniem pięknej uwertury z „Anakreonta", poczem usłyszeliśmy dawno w Krakowie niegrany Koncert fortepianowy Mendelsohna z towarzyszeniem orkiestry. — P. Zofia Gabryszewska, młodziutka pianistka, uczennica dyr. Żeleńskiego, znaną jest już w Krakowie z kilkakrotnych swych występów na estradzie Towarzystwa. Tym razem jednak zadziwiła nas sposobem traktowania trudnego utworu Mendelsohna, w którym rutynowany pianista znajduje nie małe do zwalczenia trudności. Kompozycya zarówno pod myślowym jak i technicznym względem opanowaną była wybornie, a całość wykonania, śliczne frazowanie, pewność i poprawność uderzenia, artystyczne ujęcie poszczególnych ustępów w jednolitą całość i nadanie im ich właściwego charakteru i stylu Mendelsohnowskiego, każe nam powitać w p. Gabryszewskiej pianistkę, która chlubnie wstępuje w progi sztuki i ma piękną przyszłość przed sobą. Te zalety gry p. Gabryszewskiej wystąpiły jeszcze wybitniej w Sonacie Żeleńskiego na skrzypce i fortepian. Popis swój zakończyła p. Gabryszewska wykonaniem utworów Paderewskiego, Stojowskiego, Chopina i Żeleńskiego. W ładnej tej wiązance najbardziej przypadło nam do gustu wykonanie ślicznego walca Żeleńskiego, tej prawdziwej perły koncertowego repertoaru fortepianowego Żeleńskiego. Ślicznie też traktowaną była Mazurka Chopina i Serenada Stojowskiego. Gorące oklaski, jakich sala nie szczędziła koncertantce, były najzupełniej zasłużone. Kapelmistrz Hock, który z właściwym sobie artyzmem sekundował w Sonacie, był również gorąco oklaskiwany.

Drugą koncertantką była p. W. Łepkowska, jedyna przedstawicielka wokalnej części programu. P. Łepkowska odśpiewała „Złotą rybkę" Żeleńskiego, „Barkarolę" Galla i dwie pieśni Paderewskiego, Niezwykły wdzięk i słodycz w traktowaniu, głos nierozległy w skali, ale bardzo czysty, sympatyczny w średnim regestrze, wielkie poczucie i smak w wykonaniu cechowały ładny popis p. Łepkowskiej, nagrodzony również zasłużonemi oklaskami.

Jednym z najcelniejszych numerów programu była Suita tańców polskich Żeleńskiego, odegrana przez orkiestrę 13 pułku pod kierunkiem kompozytora. W bogatym dorobku płodnej muzy Żeleńskiego jest to kompozycya najbardziej może duchem rodzimym owiana, pełna tego rodzimego charakteru, który jest cechą twórczości Żeleńskiego. W świetnem wykonaniu przez orkiestrę utwór ten był najodpowiedniejszem zakończeniem pięknego koncertu, który dostarczył słuchaczom wrażeń niepowszednich. *W. Pr.*

Z Izby sądowej.

Proces o szpiegostwo

Kraków, 18 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy świadek Tomasz Henek, mleczarz z Młodziejowic, zeznaje: Jeżdżę codzień przez rosyjską i austryacką komorę i znają mnie po obu stronach. Kapitana Tierechowskiego w Michałowicach znałem. Pierwszy list dał mi Tierechowski i kazał przywieźć odpowiedź. List adresowany był po rosyjsku, ale jeden wiersz mi napisał po polsku t. j. „ulica Grodzka Nr. 50". Za to obiecał mi 10 kopiejek. Ja do tego domu trafiłem i stanąłem tam z koniem. Z domu tego wychodził właśnie chłopczyk, ja się go spytałem, pokazując list, czy to tutaj, a on powiada, „to jest list do nas". Poszedłem więc na górę do mieszkania i zastałem panią i panienki. Powiedziałem, że jest list od pana kapitana, a a może powiedziałem „od pana kapitana Tierechowskiego", ale tego to już dobrze nie pamiętam. Czekałem na odpowiedź, którą mi wyniosła jedna z tych pań.

Przew. Czy powiedziała wtedy ta pani: „A, to list od Tierechowskiego"?

Św. Tego sobie teraz już nie przypominam, bo to dosyć dawno było, ale zdaje mi się, że powiedziała te słowa.

Świadek Henryk Orange, koncypient adwokacki, zeznaje: U Strumpfnerów bywałem w domu. W dniu 24 lipca z. r. byłem u nich na zebraniu liczniejszem. Była między innemi mowa o liście Schmeidlera, który w tych czasach Strumpfnerowie odebrali z Miechowa. Treści listu nie pamiętam, ale to wiem, że Schmeidler donosił między innemi, że ma dobrą posadę w Rosyi, że jest „naczelnikiem objeszczyków". — Strumpfnerowa użalała się nad jego losem i opowiadała, jaką niedolę przeszedł on w Miechowie. Wtedy dowiedziałem się, że Strumpfnerowie wybierają się odwiedzić Schmeidlera w Michałowicach. — Zastanowiło mnie to, że powzięli taki zamiar odwiedzać dezertera i defraudanta. W dniu aresztowania Strumpfnerów zaszedł świadek do ich mieszkania. Po wejściu Strumpfnerowa rzuciła się ku niemu ze słowami: *„Retten Sie mich. Die Polizei will meinen Mann verhaften"*.

Świadek Miruchna, odsiadujący w Wiśniczu karę za zabójstwo, opowiada, że widział Schmeidlera w Miechowie. Schmeidler zwierzył się przed nim, że ma zamiar jechać do Warszawy i nigdy już nie wracać do Austryi. „Wolałbym — powiada — powiesić się, niż tam wracać. W Warszawie obiecywano mu posadę. Wizyta Strumpfnerów w Michałowicach u Schmeidlera rozpoczęła się o 5 popołudniu a trwała do wieczora.

Przew. (do Strumpfnerowej). Dlaczego pani zaprzeczała, że pani była w Michałowicach?

Strumpfnerowa: *Ich war wahnsinnig!* Dodatkowo wyjaśnia oskarżona, że do Orange'a nie powiedziała słów: *Retten Sie mich*, tylko *Rathen Sie mir!*

Świadek Salomon Nichthauser, karczmarz z Bibic, zeznaje, że widział raz fajerwerkera od artyleryi, jadącego na bicyklu do Michałowic. Nie zdziwiło go to, gdyż często bardzo żołnierze jeżdżą na bicyklach do Michałowic. Kapitana rosyjskiego Tierechowskiego świadek zna, bo jeździł dość często do Krakowa. Raz jeździł Tierechowski do Krakowa, aby wydostać dwóch dezerterów.

Przesłuchany dodatkowo po raz drugi agent policyi Bronisław Karcz, zeznaje, że policya o każdej bytności Tierechowskiego w Krakowie była powiadomioną. Pomimo to zdarzyło się, że bywał on w Krakowie, a policya o tem nie wiedziała. Świadek sam raz spotkał go w pobliżu teatru w czasie, gdy nikt o bytności jego w mieście nie wiedział. Było to z końcem lipca, lub w początkach sierpnia z. r.

Obr. dr. Rosenblatt prosi o zanotowanie tego szczegółu do protokołu.

Z powodu odrzucenia przez trybunał postawionych przez obronę wniosków o wezwanie świadków odwodowych na niewiarógodność zeznań Panajewa, dotyczących faktu bytności Tierechowskiego we wrześniu z. r. w Krakowie — obrońcy zastrzegli sobie zażalenie nieważności.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 9½ rano.

Na wstępie odczytano uchwałę trybunału, oddalającą wniosek adw. dra Szalaya, żądający ponownego przesłuchania komisarza Banacha.

Obr. dr. Szalay stawia wnioski: 1) o zawezwanie do rozprawy raz jeszcze Hradila, celem przesłuchania go na okoliczność, czy wiadomo mu jest cośkolwiek o stosunku Tierechowskiego do Strumpfnerów i o tem, że Strumpfnerowie byli w całą manipulacyę wtajemniczeni; 2) o zawezwanie ponownie pułkownika Küsswettera, celem zapytania go kategorycznie, co było w tych skrzyniach, gdyż według zeznania kap. Kunzeka nie okazało się, aby w tej skrzyni były ważne dokumenta do obrony kraju się odnoszące; 3) prosi o odczytanie listu Strumpfnera do Schmeidlera z d. 14 czerwca 1895 z kopijału Strumpfnera, z którego się okazuje, jak gorąco rodzina Strumpfnerów pragnęła i zachęcała Schmeidlera do powrotu do kraju, że zatem zbrodnicze machinacye z wykradzeniem planów nie były im wcale na myśli; 4) prosi o wezwanie ponowne Kindeforskiego na stwierdzenie, że ilekroć Tierechowski przejeżdżał przez Węgrzce, musiał być w księgach notowany.

Obr. dr. Rosenblatt dodaje, że należy Hradila zapytać, czy czasem nie wie o bytności Tierechowskiego we wrześniu 1895 roku w Krakowie.

Przewodniczący zarządza zawezwanie Hradila, zaś co do innych wniosków oddala je, jako niedostatecznie umotywowane.

Nastąpiło odczytanie różnych pism i dokumentów procesowych.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu zeznań w śledztwie Emila Strumpfnera, syna oskarżonego.

Obrońcy sprzeciwiają się odczytaniu tych zeznań, a prof. Rosenblatt powołuje się na przepis § 219 p. k., nie obowiązujący do odczytywania zeznań osób korzystających z prawa nieskładania świadectwa.

Trybunał odrzucił wniosek, wskutek czego zeznanie Emila Strumpfnera zostało odczytanem.

W dalszym ciągu odczytano kilkanaście protokołów zeznań mniejszej wagi i różnych pism do procesu się odnoszących.

Profos wojskowy wprowadza Hradila.

Przewodniczący prosi obrońców, aby mu zadawali pytania w kwestyi żądanych wyjaśnień.

Hradil zapytany, co mu wiadomo o stosunku Strumpfnerów do Tierechowskiego, zeznaje: „Nie wiadomo mi nic o tem, czy Strumpfnerowie byli wtajemniczeni przez Tierechowskiego w plan zamierzonej kradzieży aktów, czy nie. Z Schmeidlerem rozmawiałem często o nich, ale nigdy mi nie wspomniał o tem, jakoby Strumpfnerowie mieli wiedzieć o naszych zamiarach".

Natomiast utrzymuje z całą stanowczością, że w Michałowicach mówiono mu, że żona rosyjskiego wachmistrza Sołowiejowa, ta sama, która przynosiła mu list od Schmeidlera, wiedziała o wszystkiem.

O godzinie 1 rozpoczęły się wywody stron. Przemawiał prokurator Doliński i obrońcy dr. Rosenblatt i dr. Szalay. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Minister rolnictwa zwołał na dzień 17 lutego br. ankietę, celem dania opinii o kolizyach, zdarzających się nader często miedzy górnictwem a posiadłością ziemską. W ankiecie wezmą udział zarówno przedstawiciele górnictwa jak rolnictwa.

Generalna dyrekcya austr. kolei państwowych zamierza w drodze rozprawy ofertowej oddać roboty około rozszerzenia stacyi Halicz w łącznej cenie 147.305 złr., z terminem wnoszenia ofert do 27 stycznia 1896 i około budowy linii kolei wschodnio-podolskich na przestrzeni Trembowla—Kopyczyńce w łącznej sumie 637.664 złr. z terminem wnoszenia ofert do 29 stycznia 1896, godzina 12 w południe w generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu.

Z targów zbożowych. — Kraków, 17 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·35 do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 7·—. Żyto węgierskie od 7·30 do 7·35. Jęczmień od 5·50 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 2·—. Jaja za kopę od 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 15 do 17 b. m. przywieziono 500.000 sztuk jaj i około 2.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 29 jaj pierwszej, jakości lub od 30 do 31 jaj średniego gatunku, albo od 38 do 40 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·25, zwykłego masła od 95 ct. do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 18 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	747·0 mm	749·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,2	—5°,6	—2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	85 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	8	4

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 18 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że prezydent ministrów mianował dr. Aleksandra Kułaczkowskiego w Wiedniu redaktorem ruskiego wydania dziennika ustaw państwa.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu powiatowego Józefa Dobrowolskiego w Brzesku zastępcą prokuratora w Rzeszowie.

Wiedeń, 18 stycznia. Mianowanie Rittnera ministrem dla Galicyi a Guttenberga ministrem komunikacyi, ma być jutro ogłoszone w *Wiener Ztg.*

Wiedeń, 18 stycznia. Z Genui donoszą do *Neue Freie Presse:* Onegdaj wieczór zebrały się tłumy wychodźców galicyjskich przed tutejszym generalnym konsulatem austro-węgierskim. Wychodźcy żądali w gwałtowny sposób bezpłatnego umieszczenia i utrzymania aż do odjazdu do Brazylii..

Konsul generalny Scherrer poczynił natychmiast u władz miejscowych odpowiednie kroki, oświadczając przytem kategorycznie, że odeśle wszystkich wychodźców z powrotem do Galicyi, jeżeli agent emigracyjny Gavotti nie zobowiąże się pisemnie, że przejmuje wszystkie koszta.

Pogróżka ta wywarła dobry skutek, gdyż agent ów nie chciał pozbyć się korzyści, wynikającej z dostawy towaru ludzkiego, i zobowiązał się 206 wychodźców galicyjskich, którzy się tutaj znajdują, oraz 300 innych, znajdujących się obecnie w drodze do Genui, utrzymać na koszt własny.

Berlin, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odrzucono wniosek Kanitza 219 głosami przeciw 97 głosom. Przeciw wnioskowi głosowało centrum, oba stronnictwa wolnomyślne, Polacy, Welfowie, narodowi liberałowie z wyjątkiem 5 posłów, oraz prawie połowa wolnokonserwatywnych.

Berlin, 18 stycznia. W najwyższych kołach rządowych sprawiła wielkie wrażenie wiadomość, podana przez socyalistyczny *Vorwärts*, że cesarz ogłosi z powodu uroczystości cesarstwa niemieckiego amnestyę, która dotyczyć będzie także armii. Czynią się poszukiwania za osobą, która zdradziła przedwcześnie tajemnicę urzędową.

Rzym, 18 stycznia. Baratieri zdąża z pod Adigrat na odsiecz pod Makalle. W tych dniach musi przyjść do rozstrzygającej bitwy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego zażądał Lueger, napadając w ostrych słowach na Węgry, aby wobec nich użył rząd wszystkich przysługujących mu praw, celem zabezpieczenia rolnictwa i przemysłu austryackiego od dalszych klęsk.

Wiedeń, 18 stycznia. Dzisiaj ogłoszono orędzie cesarza z powodu 25-letniego jubileuszu cesarstwa niemieckiego.

Orędzie cesarskie zaznacza, że przyrzeczenie, złożone przez cesarza Wilhelma I przy akcie przyjęcia godności cesarskiej, a przez jego następców przejęte, iż praw państwa i jego całości strzedz będą, że zachowają pokój a popierać będą niezależność Niemiec, — dotąd zawsze było spełniane. Państwo objawiało wolę zachowania i zapewnienia sobie tego, co raz zyskało, wyrównania szkód w życiu ekonomicznem, a łamiąc przeszkody, torowało sobie drogę do zadowolenia i zaspokojenia różnych klas ludności.

Orędzie wzywa wreszcie wszystkie ludy, aby z pominięciem interesów partyjnych, stanęły do służby dla dobra ogółu, a wtedy Niemcy, jak dotąd, tak i nadal pozostaną silną podporą pokoju.

Berlin, 18 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza amnestye dla osób stanu cywilnego i wojskowego. Nadto ułaskawiono znaczną liczbę skazanych za obrazę majestatu i za obrazę członków domu cesarskiego.

Dziennik urzędowy ogłasza dokument o ustanowieniu pruskiego orderu Wilhelma dla mężów, kobiet i dziewic, zasłużonych około uszlachetnienia narodu, szczególnie w dziedzinie socyalno-politycznej. Order ten nadano już cesarzowej, wdowie po cesarzu Fryderyku, wielkiej księżnej badeńskiej i saskiej, ks. Bismarkowi, Miquelowi i Berlepschowi. Cesarz wyraził Bismarkowi w piśmie odręcznem podziękowanie za niezapomnianą służbę dla cesarza i państwa.

Monachium, 18 stycznia. Książę-regent wydał z powodu jubileuszu państwowego amnestyę dla przekroczeń i przestępstw prawa pociągających za sobą karę nie większą, niż 6 tygodni więzienia, i karę pieniężną aż do 150 marek, z uwolnieniem od zaległych kosztów sądowych. Książę-regent ułaskawił włościan, zasądzonych w głośnym procesie Juschmühlerowskim, z wyjątkiem przywódców Fürsta i Thoma.

Monachium, 18 stycznia. Książę-regent wystosował serdeczny telegram do cesarza z życzeniami z powodu uroczystości jubileuszowej. Cesarz odpowiedział z podziękowaniem. Również wysłał książę-regent depeszę gratulacyjną do Bismarka.

Monachium, 18 stycznia. Dziennik wojskowy ogłasza amnestyę księcia regenta dla wojskowych, dotkniętych karami dyscyplinarnemi i lżejszym aresztem.

Paryż, 18 stycznia. Floquet umarł dziś o godzinie 11½ przed południem.

Madryt, 18 stycznia. *Agence Fabra* donosi: Depesza z Hawany doniosła, że członkowie związku konstytucyjnego i reformiści zażądali odwołania Martineza Camposa. Autonomiści obstają za pozostawieniem go na Kubie.

Generał Polavieja, domniemany następca Camposa, przybył tutaj niespodziane z Sevilli.

Madryt, 18 stycznia. Rada ministrów zgodziła się jednogłośnie, aby marszałka Martineza Camposa i generała Arderiusa, z powodu różnic zdań z stronnictwami politycznemi, odwołać z wyspy Kuby, a w miejsce ich wysłać generałów Morin'a i Pando'a.

Londyn, 18-go stycznia. Podług wiadomości dzienników, pogłoska o poddaniu się króla Aszantów okazała się bezpodstawną.

Londyn, 18 stycznia. Fabryka bawełny Jozuy Smitha w Totmorden spaliła się wczoraj do szczętu. Szkoda wynosi 30.009 funtów szterlingów. Przeszło 500 robotników jest bez pracy.

Rzym, 18 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Z różnych źródeł pochodzące wiadomości, które otrzymał generał Lamberti, potwierdzają, że w Ghedarcf zgromadziło się 5.000 uzbrojonych ludzi; z ich postawy nie można jednakże dotąd poznać, czy zamierzają wyruszyć przeciw twierdzy Makalle.

W Kassali panuje zupełny spokój. O poruszeniach Szoanów w stronę Aduah i w okolicę Comatlo nic dotąd nie jest wiadomem.

Petersburg, 18 stycznia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, oznajmiający, że koronacya pary carskiej odbędzie się w maju w Moskwie.

Sofia, 18 stycznia. *Agence Balcanique* donosi: Podług wiadomości dziennika *Mir*, car odpowiedział na depeszę ks. Ferdynanda, w której tenże przesłał mu życzenia noworoczne, składając ze swej strony życzenia i dziękując za pamięć. Ks. Ferdynand otrzymał prócz tego depesze gratulacyjne od króla serbskiego, księcia i następcy tronu czarnogórskiego, który załączył zarazem pozdrowienie dla ks. Borysa.

Konstantynopol, 18 stycznia. Zapewniają, że egzarcha bułgarski otrzymał upoważnienie do udania się do Sofii, celem zamierzonego dokonania chrztu na ks. Borysie bułgarskim podług obrządku prawosławnego; egzarcha uda się tam zapewne w krótkim czasie.

Pretorya, 18 stycznia. Jameson i pojmani oficerowie wybierają się jutro w drogę do Natalu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 stycznia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	80
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	30
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	121	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	88
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 18 stycznia. Ruble 129·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·68. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 18 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 148·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 361·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 241·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1002.

Berlin, d. 17 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 223·60 mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·75 mrk. Austryackie banknoty 168·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

W roku 1892 udzieliła nam władza przemysłowa pozwolenie na budowę fabryki, z tem jednak z zastrzeżeniem, aby urządzoną została wentylacya. Nietylko wskutek powyższego zastrzeżenia, ale i ze względu na stan zdrowotny robotników w fabryce zajętych, staraliśmy się wszelkiemi siłami, nie bacząc na znaczne koszta, do tego zarządzenia zastosować się w zupełności. Pomimo atoli dwukrotnego urządzenia wentylacyi, takowa nie usuwała pyłu drzewnego z ubikacyj fabrycznych, gdyż konstrukcya tej wentylacyj była wadliwą. Radziliśmy się rozmaitych fachowców, ale nie byli oni zdolni usunąć tych wad w konstrukcyi wymienionej wentylacyi. — Dopiero w roku 1895 firma **Beh i Springer, Wiedeń, Währing,** urządziła nam własnego pomysłu taką wentylacyę, że za pomocą odpowiednich rur pochłaniających i zbiornika na pył pochłania ona od 32 maszyn wprost do kotlarni nietylko trot, ale i oczyszcza w lokalach fabrycznych powietrze od pyłu tak dalece, że fabryczne lokale są od tego czasu zupełnie wolne od pyłu drzewnego. Wobec tych korzyści z urządzenia wentylacyi, która odpowiada wszelkim warunkom hygienicznym, wyrażamy tej firmie nasze zupełne uznanie, oraz podziękowanie i polecamy ją wszystkim fabrykom, które takiej wentylacyi potrzebują. 259 1

Fabryka konserw w Mszanie Dolnej.